

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	zł. 4.50	20	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy
z dostawą do domu	5.-		
na prowincji	5.-		
za granicą	8.-		

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24 - Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Kupujcie tylko polskie wyroby!

**Ozdoby czekoladowe
na Gwiazdkę**
z fabryki

JANA HÖFLINGERA

zdrowe, smaczne, z najlepszej czekolady
w sortymentach i na wagę, wszędzie do
nabycia, a głównie w sklepie firmowym

ul. Rutowskiego 8
(Plac św. Ducha)

HERBATA, KAWA i KAKAO

po najniższych cenach

EDMUND RIEDL

Lwów, ul. Rutowskiego L. 3
filja ul. Grodecka 74

„W skali międzynarodowej”

Są terminy, ktgremi lubią posługiwać się szczególnie tacy, którzy innych, powiedzmy: własnych, argumentów nie posiadają. Jednym z takich terminów jest użyty w tytule tego artykułu, którym p. premier Prystor w swej piątkowej mowie w Senacie próbował jeszcze raz przekonać opinię publiczną, że Polska ma przesilenie z powodu i w następstwie przesilenia światowego, a zatem — to trzeba sobie dopowiadać — ani rząd ani sanacja nie ponoszą żadnej winy.

Przedewszystkiem jedna „nieścisłość”: Powiada p. premier, że kryzys występuje w niektórych krajach ostrzej, u nas słabiej, ale zaraz twierdzi, że w dziedzinie rolnictwa ujemny wpływ sytuacji światowej zaznaczył się w Polsce najmocniej. A ponieważ rolnictwo stanowi u nas około 70% narodowego warsztatu pracy, wynika z tego, że — generalnie biorąc — przesilenie objawia się u nas najsilniej. Na jakiej więc podstawie mówi p. premier, że przesilenie u nas objawia się słabiej? Jeszcze jedno zestawienie: w Niemczech na 16 milionów robotników przemysłowych jest około 6 milionów bezrobotnych, u nas na półtora miliona około 500.000 — naturalnie nie wedle statystyki, ale wedle rzeczywistości — bezrobotnych. Czy i to jest objaw słabszych znamion przesilenia u nas?

Ten niejako wstęp poprowadził p. premiera do ogłoszenia niejako programu gospodarczego, czego dotychczas unikano. Ta sprawa — nie w skali światowej, lecz naszej skromnej krajowej — była dotychczas bojaźliwie omijana, nie krępowano się programem, bo i poco? Jeżeli przesilenie przyszło do nas ze świata, więc niech zniknie razem ze światem; będzie i ten zysk, że się uniknie fatygi. Co więc

„Z pewnem powodzeniem dotąd rządzą państwem”

(Z wywiadu J. Piłsudskiego, ogłoszonego dnia 17 października 1930 r.)

Polska miała zapłacić Ameryce 15 bm. 27 milj. zł. Kwota, jak na stosunki międzypaństwowe, istotnie niewielka.

Marsz. Piłsudski w wywiadzie ogłoszonym w pismach 5 października 1930 r. tak o wartości różnych sum pieniężnych się wyraża:

„W budżecie państwa liczy się na miliony i miljardy; i tylko idjota, albo jakiś głupi bubek, który niedokładnie liczy nawet swoje chustki do nosa, albo inne części bielizny, może sądzić, iż jakikolwiek rachunek na miliony i miljardy może być podobny do rachunku na złotówki i grosze.”

Tymczasem w ostatniej nocy rządu polskiego do Ameryki, wykazującej, że nie można zapłacić o tych 27 milionów zł., czytamy:

„Utrzymanie równowagi budżetowej... jest dla Polski niezbędne wobec braku rezerw kasowych... Każdy znaczniejszy wydatek, któryby powiększył deficyt miesięczny budżetu, musiałby spowodować dezorganizację aparatu państwowego.

„...Transfer sumy przypadającej 15 grudnia mógłby (dla stałości waluty) pociągnąć bardzo ujemne konsekwencje.”

A więc aż takimi następstwami grozi państwu zapłaconie 27 milj. zł., — dezorganizacją aparatu państwowego i zachwianiem waluty. „Mocarstwo wa” Polska w roku 1932 doszła aż do tego! Czy nie należało liczyć chustki do nosa w latach poprzednich?

O co idzie w procesie drożdżowym?

Podaliśmy wczoraj, że po kilkudniowej przerwie rozpoczął się znowu w Warszawie proces przeciw Olpińskiemu i Przewłockiemu z oskarżenia wiceministra skarbu p. Starzyńskiego o zarzut, że pobierał od kartelu drożdżowego 20.000 zł. miesięcznie, w zamian za co odmawiał koncesyj na otwieranie konkurencyjnych drożdżowni. Na czwartkowej rozprawie Olpiński stawiał się i w zeznaniach swych podał szereg ciekawych szczegółów:

O zajęcie się w prasie sprawą drożdżową prosił go przemysłowiec Przewłocki, któremu odmówiono koncesji na drożdżownię. Za przeprowadzenie kampanji prasowej, którą prowadził zarówno w pismach opozycyjnych, jak i rządowych, miał otrzymać w razie pomyślnego wyniku wynagrodzenie 50.000 zł. Skutek pomyślny okazał się, albowiem ministerstwo skarbu zmieniło swój stosunek do kartelów i wydało komunikat, że nowe koncesje będą wydawane. Powodem była właśnie kampanja prasowa. Artykuły miały charakter ściśle ekonomiczny i były umieszczane częstokroć dzięki stosunkom Olpińskiego, nieraz zaś za pieniądze, na co ma kwity.

Prokurator: Czy „Zółta Mucha” to jest to pismo humorystyczne opozycyjne, w którym pan umieścił artykuł drożdżowy?

Oskarżony: Tak jest.
Adw. Perzyński (zastępca wicemin. Starzyńskiego): Więc od „Zółtej Muchy” ma pan rachunki?

wedle p. premiera jest programem? Są właściwie dwa programy: jeden bierny, drugi czynny. Biernym jest tylekroć aż do znudzenia powtarzana „zasługa”, że uniknęliśmy załamania się waluty, że nie mamy inflacji, że obchodzimy się bez ograniczeń dewizowych. Pięknie, ale czy to wystarcza dla tych, — a jest ich ołbrzymia większość — którzy wogóle nie zarabiają i z tej racji mało są zainteresowani w walucie, w wywozie dolarów itd.?

Czynny program gospodarczy rządu, jak go przedstawił p. Prystor, mieści się w ciasnych granicach, dostosowania cen przemysłowych do rolniczych, co — jak wiadomo — idzie jak po grudzie i, co już jest pozytywniejsze — w planowanych oszczędnościach, szczególnie w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. Pokazuje się, że przecież p. Wierzbicki odniósł sukces: ceny kartelowe jeszcze nie zostały obniżone, zaś co do ubezpieczeń rząd podejmuje jego inicjatywę. Co tu pomoże powoływanie się na ta-

Oskarżony: Tak, ale od „Polski Zbrojnej” (organ wojskowy sanacji) też mam, panie senatorze.

Olpiński oświadcza, że przez swych znajomych w min. skarbu znalazł w aktach podstawę, na której oparła się umowa ministerstwa z kartelem, polegająca na zobowiązaniu się rządu, że na zakładanie nowych drożdżowni zezwalać nie będzie. Studując rozmaite dane statystyczne, przekonałem się — mówi Olpiński, że dane statystyczne są nieraz fałszywe. Tak np. ministerstwo podawało, że cena sprzedaży drożdży w Polsce jest niższa niż zagranicą, a tymczasem wprost przeciwnie, w Polsce są drożdże droższe. Mówiono, że mamy w kraju 18 czynnych drożdżowni, tymczasem jest ich tylko 14. Ustaliłem, że niektóre fabryki ledwo mogą zaspokoić zapotrzebowanie, tymczasem kartel twierdzi, że fabryki produkują 70-procentową nadwyżkę. Towarzystwo spirytusowe w Gnieźnie „Zachodsprit” otrzymuje 600.000 zł. rocznie za niewykonywanie produkcji. Przemysłowi czeskiemu za nieimportowanie drożdży czeskich zapłacono 1 milj. czeskich koron. Elabarat wydany niby to przez komisję rolną Sejmu, na podstawie którego opierał swoją decyzję p. Czechowicz, był w rzeczywistości opracowany przez urzędnika kartelu drożdżowego Rzepeckiego.

Od p. Przewłockiego, który miał w kartelu drożdżowym zaufanego urzędnika, dowiedziałem się, że w kartelu mówią o pobieraniu przez p. Starzyńskiego gaży i że pozycje te są księgowane.

kie „ofiary”, jak potanieńczenie jednego gatunku papierosów i jednego rodzaju listów, jeżeli ceny kartelowe ciągle są przedmiotem narzekań rolników i dowodem bezsilny rządu? Niewiadomo też, co począć z takim fantem: wiceminister komunikacji p. Gallot nazywa żądanie obniżenia taryf kolejowych bezmała bezczelnością, podczas gdy p. premier zapowiada ich obniżkę.

Skrupulatni dziennikarze obliczyli, że przemówienie p. premiera trwało 15 minut. Można w tym czasie powiedzieć dużo albo mało, ale nie można w nim ująć problemu przesilenia nietylko w skali światowej, ale nawet w naszej o wiele skromniejszej. Wiemy po tej mojej akurat tyle, cośmy wiedzieli przedtem. — Głębszy jej sens jest ten: czekajcie a tymczasem zaciskajcie pasa i zęby. Ten efekt można było osiągnąć w krótszym czasie i nie akurat przy uroczystej okazji 10-lecia Senatu.

Tragiczna rocznica

Wczoraj minęło 10 lat od dnia zamordowania Gabrijela Narutowicza, pierwszego prezydenta odrodzonej Rzeczypospolitej. Zbrodnia ta wstrząsnęła społeczeństwem do głębi, budząc zgrozę i ból.

Zgroza łączyła się ze świadomością, że zbrodnia nie była tylko czynem jednostki, lecz krwawym uwienieniem trwających od kilku dni awantur endeckich. 11-go grudnia nastąpił najazd motłochu na Zgromadzenie Narodowe, gdzie Prezydent miał złożyć przysięgę. Napadnięto i bito szereg posłów i senatorów (m. in. Bolesława Limanowskiego), obrzucono śniegiem samego prezydenta Narutowicza, zabito na pl. 3 Krzyży jednego z naszych towarzyszy, a wielu raniono, usiłowano dokonać napadu na redakcję „Robotnika”. Policja zachowywała się biernie, a w wielu wypadkach stawała po stronie napastników. Kiedy jednak awantury nie dopięły celu, gdyż Zgromadzenie Narodowe odbyło się i Prezydent złożył przysięgę — prasa endecka wszczęła dziką, nieprzytomną w swej zjadłości, kampanję przeciw Prezydentowi, który po paru dniach przypłacił życiem swój wysoki urząd.

Bólem przejmowała śmierć człowieka szlachetnego, wielkiej miary uczonego europejskiego w każdym calu, gorącego patrioty. Miał wszelkie dane po temu, by sprostać swemu trudnemu zadaniu.

Dzisiaj jeszcze, po 10-ciu latach, na wspomnienie owych dni grudniowych, odżywa w nas uczucie smutku, wstydu i oburzenia. Świetlanej postaci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej składamy hołd. Pamięci Jego, jako ofierze rozpasanego nacjonalizmu i męczennikowi demokracji — cześć!

Nie spełnilibyśmy swego obowiązku publicystycznego i społecznego, gdybyśmy tragicznych wypadków z przed 10 lat nie powiązali z chwilą obecną.

Obóz „sanacyjny” wielokrotnie zarzucał PPS., że nie reagowała należycie na zabójstwo Narutowicza, że okazała się bezsilną wobec endencji, że dopiero przewrót majowy dokonał tego, czego nie potrafiła zrobić PPS. w grudniu 1922 r.

W zarzutach tych niema ani śladowej prawdy. Partja nasza natychmiast po awanturach endeckich 11 grudnia urządziła potężną demonstrację, uwolniła obłożonych przez motłoch posłów i senatorów, ukroczyła dalsze jego zapędy, wyręczając w tem bezczynną policję. Partja obwołała powszechny strajk protestacyjny. Zapłaciliśmy daninę krwi, tracąc dzielnego towarzysza. Spełniliśmy swój obowiązek. Zresztą PPS. nie była wówczas u władzy i z równym prawem może zapytać „sanacji”: gdzie byliście wówczas, czemu nie skończyliście z endecją?

Ze PPS. potrafi walczyć z endecją — i to skuteczniej, niż „sanacja” — dowiódł rok 1923.

A jakże się ma sprawa dzisiaj, w 10-lecie zabójstwa Narutowicza i w 7 niespełna lat po przewrocie majowym? Czy endecję zlikwidowano? Nic podobnego. Ostatnie wybory z przed 2 lat wykazały, że endecja ma w społeczeństwie bardzo znaczny wpływ, a doroczne awantury antysemitki świadczą, że „sanacja” nie potrafiła opanować żywiołu studentckiego ani wyplenić nastrojów antysemitki.

A może przynajmniej ideologia jest inna, 100-procentowo różna od tej, którą wyznawał zabójca Narutowicza? Tego chyba należało się spodziewać od krwawego przewrotu, skierowanego przeciw prawicy? Ale tu właśnie historia najzłośliwszego splotła figla.

Już na rozprawie sądowej zabójca oświadczył, że nosił się z myślą zamordowania Piłsudskiego za to, że po odzyskaniu niepodległości zwołał Sejm, za to że zamiast jednej złoty wydał 400. Po przewrocie majowym zarzut ten wszedł do elementarza „sanacji” z tą tylko różnicą, że zamiast 400 określano dokładniej: 444, względnie 555.

Siedząc w więzieniu, zabójca Narutowicza spisał jak gdyby swój testament, który wydano drukiem. Można tam znaleźć całą ideologię „sanacji”. I napaści na partyjność,

i entuzjazm dla geniuszów, jako twórców wszystkiego nowego, i wstręt do demokracji. Oto najbardziej charakterystyczna próbka:

„Temu ludowi powinien ktoś, stojący poza partjami, powiedzieć o pewnych prawdach ogólnych. Trzeba mu wyjaśnić, że polityka zawsze graniczy z oszustwem, a często jest niem samym.

„Przywódcy partyjni rzadko są ludźmi o czystych sumieniach, a niekiedy i ręce mają ordynarnie brudne. Władza im pachnie. Rwą się do niej przez ambicję, dla wpływów, dla możności protegowania swoich ludzi, gospodarowania dobrem państwowym, i t. d.”

Czy nie są to te same myśli, a nawet te same słowa, które znamy tak dobrze z innego całkiem źródła?

Gdyby zabójca Narutowicza dzisiaj żył, niema wątpliwości, w którym znalazłby się obozie politycznym.

I jeżeli dzisiaj „sanacja” czczy pamięć Narutowicza, to jest to jeden z tych paradoksów, w jakie tak obfituje okres „sanacyjny”. Narutowicz bowiem poległ w obronie demokracji, sejmu, konstytucji, których „sanacja” śmiertelnym jest wrogiem.

Podwakoć tragiczna rocznica! Pamięć Narutowicza czczy ci, co nie mają z nim nic a nic wspólnego. Tylko klasa robotnicza ma moralne prawo czczyć pamięć Narutowicza, pozostała bowiem wierna temu, za co życie swe oddał pierwszy prezydent Rzeczypospolitej. (j. m. b.)

EDWARD BOYE.

Raid po czerwonym półwyspie

W hotelu Broca

Pruscy oficerowie w 1870 — 71 roku, czytając Hartmana i Schopenhauera, dla odpoczynku notowali swe filozoficzne aforyzmy ostrogami po zwierciadłach, mozaikach i inkrustacjach mebli. Niższe i wyższe „czyny”, rządzące Hiszpanją w latach dyktatury tworzyły podobnej kultury nie mogły, ponieważ chorowatość nagminnie na analfabetyzm. Zamradzały poprostu powietrze dziegciem, ucząc maszerować wielki naród w takt pruskiego drylu. Intelktualiści emigrowali dobrowolnie, nie mogąc ścierpieć wszędobylstwa sierżantów i innych królów-duchów, albo też byli usuwani gwałtem. Jeden z nich, wielki pisarz, Baroja, napisał o armji, co następuje: „Anglicy, ujrząwszy żołnierzy na jakimś zebraniu lub w teatrze mówią: „Cóż za niedystygowane towarzystwo. Są tutaj żołnierze!”. Co do mnie, to zupełnie się zgadzam, że wojskowi są mało dystygowanymi towarzystwem. Ci, których znałem, byli to ludzie zarozumiali, pyszni i głupi. Umieję mówić tylko o jedzeniu, o stajni, o widokach na awans i czytali romanse pornograficzne, uważając jednocześnie, że mają w rękach monopol na zbawienie państwa. Można jeszcze zrozumieć, że zwycięski żołnierz z pod Austerlitz lub Jeny mógł chodzić nadęty i pełen przekonania o ważności swojej osoby, lecz aby pierwszy lepszy bufon, który zrepije i uczy rekrutów, miał się za alfa i omega świata — to już jest nie do zniesienia”.

Do liczby pisarzy, wygnanych z granic ojczyzny przez tępego żołdaka, Primo de Riverę, należał także Miguel de Unamuno, znakomity filolog, rektor uniwersytetu w Salamance, artysta, który według słów Romain Rollanda: „est le plus haute gloire non seulement d'Espagne mais de toute l'Europe contemporaine”. Wracając któregoś dnia po wykładzie do domu, wielki pisarz zobaczył na murze żółte plakaty. Krótko i węzłowato: rozkaz nieomylniaka, Primo de Riverę Nie dano mu nawet czasu na pożegna-

nie się z żoną i z dziećmi, odebrano mu godność uniwersytecką, pozbawiono pensji i zesłano na afrykańskie wyspy Fuerteventura. Po kilku miesiącach do brzegu wyspy przybił mały stateczek francuski „L'Aiglon”, którego załogę stanowili dziennikarze francuscy. Wykradziono wielkiego pisarza, aby go przewieźć w triumfie do Paryża. Poznałem Miguela de Unamuno w jakiejś kawiarni na Montparnassie. Później znakomity pisarz uciekł z Paryża i osiedlił się w Hendaye, aby być bliżej granicy ukochniej ziemi. Widziałem ten hotel Broca, w którym mieszkał. Boże się zmiłuj! Marynarze i robotnicy portowi i pośród nich on, lokator izdełki na poddaszu. Skrajna nędza, taka jaką znał Norwid — tysiące, tysiące innych, do których można zastosować mądre słowa włoskiego poety Allierego:

„Trovan mi duro
Evio lo so
Pensar li fo!
(Znajdują mnie twardym
Wiem o tem. Każę im myśleć!)

W tym małym hoteliku Broca zbiegały się w roku 1926 wszystkie nici przyszelego przewrotu. Unamuno napisał był wówczas właśnie cykl swoich sonetów „De Fuerteventura a Paris”, będących straszliwą satyrą na dyktaturę. Książki, przesiąkniętej podobnym jadem nienawiści i wzdargi, nie znam w całej literaturze świata.

Po wybuchu rewolucji w Madrycie, opinia Europy była zaskoczona lawiną wypadków. Skąd, a zwłaszcza dlaczego tak nagle w ciągu kilku dni! Odpowiedź na to jest jedna. Rewolucja w duszach pisarzy, w duszach „regeneradores” (odrodzicieli), którzy, uchyliwszy brokat historii, pokazali ciało stoczone przez trąd, zrodziła się już dawno, bo po klęsce na Kubie w 1898 roku. Nic nie wyskakuje raptownie na świat, jak Minerwa z głowy Jowisza. Za osiemnastym brumaire’a, za zamachem stanu, dokonanym w umysłowościach elity, nadała

żółtym krokiem świadomość społeczeństwa. No a później wystarczy już choćby kilka dni na porachunki z historją „Zło, gdy nad miarę przebieże, to się często na dobro przesila” — powiedział Słowacki.

Na przeciwległym brzegu Francji, w Mentonie, żył od lat inny wielki pisarz hiszpański, Blasco Ibanez. Urodził się w Walencji, jako syn małego sklepikarza. Dusząc się w ciasnej atmosferze prowincji, w szesnastym roku życia uciekł do Madrytu. Wolne od zajęć chwile spędzał nad dziełami traktującymi o rewolucji. „Kładę się spać z „Girondins” Lamartine’a — pisał w swych pamiętnikach — jem śniadanie z Luis Blanc, do obiadu pochłaniał tom Micheleta. Cel mego życia jest już jasny dla mnie! Stać się Dantonem Hiszpanji, a potem umrzeć”. Pod wpływem rewolucyjnej lektury przyszedł rewolucjonista napisał sonet, w którym zaklinał ludy Europy, aby ścięły głowy swoim tyranom. Zaczęła trzeba oczywiście od tyra Hiszpanji. Za sonet ten „Audiencia criminal” skazała Ibaneza na sześć miesięcy więzienia. W rok później, zamieszany po śmierci Alfonsa XII w spiszek republikański, musiał uciekać do Paryża. W 1891 roku, powrócił, korzystając z przysługującego mu prawa amnestji. Teraz dopiero propaganda republikańska rozwijała się na całego. Ibanez zakładał w Walencji pierwszy socjalistyczny dziennik „El pueblo” („Naród”). Redakcja mieściła się w rozwalonej ruderze za miastem.

W mrocznej, olbrzymiej szopie, gdzie wieją wszystkie wiatry morskie i dokąd lada chwila mogą wtargnąć żandarmi królewscy, powstaje szereg najlepszych powieści regionalnych które mu dają olbrzymią w Walencji popularność. Któregoś dnia dochodzi do regularnej bitwy z policją i wojskiem. Walencję przez trzy dni oblega armja królewska. Blasco zostaje ogłoszony zdrajcą i zaocznie skazany na karę śmierci. Wyrok niechybnie zostałby wykonany, gdyby nie wierny i oddany mu lud. Marynarze i robotnicy portowi ukrywają go przez szereg tygodni, wreszcie w barce spuszcza ją na morze. Po klęsce na Kubie rząd hiszpański ogłosił amnestję. Zaangażowany się znowu w działalność „wywroto-

wą”, Ibanez zostaje oddany pod sąd wojenny i skazany na 14 lat katoggi. Karę odsiadywa w tak zwanym „presidio” w otoczeniu morderców i złodziei. Po czterech latach, naskutek petycji literatów regentka Marja Krystyna darowuje mu resztę kary. Lud walencki wybiera go swoim posłem do parlamentu. Po sześciu legislaturach ma dość tej pseudoparlamentarnej komedji.

„Jest w Hiszpanji kilkadziesiąt tysięcy ludzi, którzy będą umieli sprawować czynność posła, równie dobrze jak ja, wątpię jednak, czy ktokolwiek mógłby mnie wyręczyć w pisaniu książek”.

Ibanez wyruszył w szeroki świat. W przededniu wojny zamieszkał w Paryżu, aby się oddać propagandzie filofrancuskiej. Ile razy znużony śmiertelnie szesnastogodzinną na dobę pracą, chciał już wypuścić pióro z ręki, mruzczał magiczne zaklęcie: „To dla Francji, to dla ojczyzny Victora Hugo” — i zabierał się do pracy z powrotem. Powieść „Cztery jeźdźcy Apokalipsy”, którą między 1918 — 20 rokiem rozprzedano w Ameryce w pięciu milionach egzemplarzy, dała mu olbrzymi majątek.

Po powrocie do Europy osiadł na stałe w Mentonie w willi „Fontane Rosa”, do której Sorolla malował freski, a Benlliure rzeźbił tryzy. W istocie rzeczy ów nabab literacki pozostał do końca życia prawdziwym, gorącym przyjacielem ludu i śmiertelnym wrogiem wszelkiej tyranji. Prowadził zajądłą wojnę z Alfonssem XIII, odsłaniając światu prawdziwe jego oblicze, popierał separatystyczny ruch kataloński i podtrzymywał swem złotem wieczną irredentę republikańską w Walencji. Śmierć jego spowiła całą Hiszpanję w kiry żałobne. Ponieważ nie chciał „leżeć w ziemi niewolników”, więc delegacje rybaków i marynarzy zawiozły mu na trumnę grudki rodzinnej ziemi.

W 1928 roku odbywał się w południowej Francji zjazd republikańców hiszpańskich i antyfaszystów włoskich przebywających jako wygnañcy na gościnnej ziemi francuskiej. Obrady zakończono nad grobem Ibaneza, przysięgając sobie wzajemną pomoc w walce o wyzwolenie narodów południa z pod ciemiężącego ich życie ustroju.

Ciunkiewiczowa skazana na 15 miesięcy więzienia

PIĄTY DZIEŃ ROZPRAWY

Na sali ciemno i ponuro. Woźny zapala lampy. Publiczność się tłoczy do drzwi, zajmując miejsca. obrońca rozmawia dłuższy czas z oskarżoną. Godzina 9'15 wchodzi trybunał.

JAZDA Z DYPLOMATĄ

Zeznaje świadek Franciszek Dąbrowski, urzędnik celny ze Zbąszyna, wezwany telegraficznie na rozprawę.

Świadek: Oskarżoną sobie przypominam. Przez granicę niemiecką w Zbąszynie jechała p. Ciunkiewiczowa w towarzystwie dyplomata p. Baranowskiego. Na korytarzu wagonu spotkał mnie pan dyplomata i oświadczył, że nic nie wie. Pani Ciunkiewiczowa została w przedziale. Miała dwie walizki większe i jedną mniejszą. W przedziale wisiał płaszcz z futrzanym kołnierzem. — Obie walizy były otwierane. Nesesera nie badałem. W jednej walizie była bielizna, ale dokładnie jej nie przeglądałem. W drugiej było futro, sukienki, pelerynka, którą kwestjonowałem. Zapytałem — dla kogo to wiezie? Odpowiedziała, że to jej własne. Wtedy wszedł do wagonu p. dyplomata i twierdził, że p. Ciunkiewiczowa nie nowego nie wiezie, że to są rzeczy jej własne. Czy pudelka z biżuterją były lub pieniądze — nie przypominam sobie.

Przewodniczący odczytuje zeznania świadka, spisane w pierwiastkowym śledztwie... Czy pudelka z biżuterją nie uszły uwagi pańskiej?

Świadek: Nie mogły być.

Następnie świadek oświadcza, gdy sędzia dr. Krupiński pokazuje mu walizy, że były trzy i neseser, dwie fibrowe i trzecia niebieska.

Przewodniczący: Jak pan rewizję przeprowadził?

Świadek: Regulaminowo zbadałem walizy. P. dyplomata przyszedł po zbadaniu i oświadczył, że p. Ciunkiewiczowa tylko swoje rzeczy wiezie.

Adw. dr. Woźniakowski: Jak długo stoi pociąg w Zbąszynie?

Świadek: 35 minut. Na mnie do badania wypada jeden wagon pulmanowski i część drugiego. Coś ośm osób badałem.

Adw. dr. Woźniakowski: Czy panu nie podstał p. dyplomata swojej walizki.

Świadek: Nie. To była waliza p. Ciunkiewiczowej. Była tam bielizna męsko-damska.. kałesony. (śmiej).

Adw. dr. Woźniakowski pokazuje małą torebkę papierową z garniturem garderoby damskiej i oświadcza, że były takie trzy torebki, gdyż kobiety teraz jeżdżą tylko z takimi garniturami bielizny, a nie możliwe jest — jak zeznaje świadek — by była waliza pełna bielizny. Czego chcecie od tego świadka — by stracił chleb? On nie może powiedzieć, że nie badał walizki, boby nie dojechał jeszcze do Poznania, a już nie byłby urzędnikiem. Czy mnie pan pamięta?

Świadek: Tak.

Adw. dr. Woźniakowski: Dwa młostę temu przejeżdżałem przez granicę i ten sam pan przetrząsał mi walizy i to jedynie mnie. Czy pan wie, jakie miałem walizy?

Świadek: Nie...

Adw. dr. Woźniakowski: Tu pan nie pamięta, a u p. Ciunkiewiczowej to dokładnie. Rozumiem, pan się boi... pana ministra.

ODCZYTYWANIE AKTÓW

Następnie przewodniczący dr. Grodecki odczytuje szereg aktów, a między nimi spis rzeczy p. Ciunkiewiczowej ubezpieczonych i oszacowanie ich, następnie doniesienie do Towarzystwa ubezpieczeniowego o kradzieży w Grand Hotelu, pisma p. Dutru do sędziego dr. Wątor, wywiad komendy głównej w Warszawie w sprawie pobytu p. Ciunkiewiczowej we Francji. Dalej czyta: P. Ciunkiewiczowa była awanturką na wielką skalę.. była kochanką ambasadora sowieckiego Krassina i od niego miała majątek. Jak zmarł Krassin w Londynie, zamieszkała wtedy w ambasadzie...

LIST

W zeznaniach dalszych zarządcy zamku w Ezy jest powiedziane, że na list pisany przez niego do p. Ciunkiewiczowej w Warszawie, odpisuje ona, że pojechała do Polski, aby wyszukać pieniądze na prowadzenie interesów we Francji...

Adw. dr. Woźniakowski: Ale listu jej niema?

Prokurator dr. Loba: Przedkładam fotografię tego listu. (Oddaje ją przewodniczącemu. Konsternacja).

Po przeczytaniu powyższego zeznania adw. dr. Woźniakowski stawia wniosek, aby powołać brata Głowińskiego, który zezna, że śp. Głowiński był

notorycznym pijakiem. Poproszę dalej — mówi obrońca — aby trybunał odczytał szereg aktów na okoliczności związane z wyjaśnieniem pewnych faktów z pobytu p. Ciunkiewiczowej we Francji i kradzieżą w Grand Hotelu.

Po półgodzinnej naradzie trybunał przychylił się do wniosku obrony.

Przewodniczący: Czy pisała pani ten list do zarządcy swojego p. Naima? Po francusku pani umie?

Oskarżona: Nie, nie umiem. (Bierze list i czyta po cichu). Ten list wysłała p. Zakrzewska z redakcji „Gazety Polskiej”. Pisany był za moją zgodą. Treści tego listu nie znalazłam. Podpis jest mój.

Przewodniczący czyta dalej protokoły zeznań świadków, których nie przesłuchano na rozprawie i zawnioskowane akta przez obronę: analiza instytutu Akademii górniczej w sprawie „węgla” znalezionej przez policję w walizie p. Ciunkiewiczowej. Analiza wykazała, że w prochu z walizy znajdował się popiół ze spalonego papieru, stopione szkło i popiół z węgla kamiennego.

PRZYJACIELE CIUNKIEWICZOWEJ

Sędzia dr. Ostrega odczytuje list pisany przez przyjaciół p. Ciunkiewiczowej z Francji do dyrektora policji w Krakowie na wiadomość o jej aresztowaniu. W liście wykazują podpisani, że uważają p. Ciunkiewiczową jako osobę nieposzlakowaną, mającą gorącą miłość dla Ojczyzny. Nie wierzą oni w winę „znakomitej Polki”.

Oskarżona wybucha płaczem.

Dalej czyta sędzia list deputowanego francuskiego Sabattiera, w którym przedstawia on p. C. jako nieskazitelną kobietę. Następnie podobne listy Agencji Technicznej prasowej z Paryża, mera miasta Ezy itd. Na tem zamknięto postępowanie dowodowe i przewodniczący zarządził pauzę.

PROKURATOR OSKARŻA

Po przerwie zabrał głos prokurator dr. Loba, który podtrzymuje oskarżenie w kierunku występkę z artykułu 23 i 264 k. k. Prokurator przedstawia następnie na podstawie przewodu oskarżoną jako osobę lekkomyślną, jednak nie pozbawioną dobrego serca. Oskarżona ostatnimi czasy żyła zagranicą, uważana za osobę niezwykle bogatą. W pomysłnem jej życiu zachodzi zmiana z chwilą śmierci Krassina. On udzielał jej informacji w sprawie gry na giełdzie — on udzielał jej pieniędzy. — Szczęście się odwróciło po jego śmierci. Zaczyna zaciągając pożyczki, przychodzi pożar zamku. Uzyskuje ona premje asekuracyjną. Używa ona tych pieniędzy na gospodarstwo. I to jej nie idzie. Wybiera się oskarżona do Polski za pożyczone pieniądze. Wraca do Francji, pożyczka się części biżuterji, korzysta z lombardu. Część ubezpieczonej biżuterji również zastawia. Taki był jej stan finansowy krytycznego czasu. Potwierdza to list, pisany przez nią z Warszawy do zarządcy, że przyjechała do Polski, aby użyć gotówkę.

Prokurator przedstawia następnie pobyt p. Ciunkiewiczowej w Warszawie, a potem przyjazd do Krakowa i fakt kradzieży w Grand Hotelu. Mówca przedstawia następnie szczegółowo przebieg i wyniki rozprawy, uwypuklając momenty, które przemawiają na niekorzyść oskarżonej. Kradzież nie została popełniona — ale sfingowana. Oto Wysoki Trybunał pokrótce przedstawione dowody, które przytaczam. Dlaczego odnośną kradzież uczyniła w Polsce? Bo zagranicą jest więcej znana — tam jest to towarzystwo asekuracyjne, które prędzej mogło skontrolować tę kradzież. U nas mało była znana, cieszyła się opinią bogatej osoby. Proszę o uznanie jej winną występkę zarzucanego jej oszustwa.

PRZEMÓWIENIE OBROŃCY

Adw. dr. Woźniakowski: Mam pewną trudność w wyszukiwaniu słów, aby zacząć tę mowę. Z przebiegu tej sprawy widzę, że nie jestem tu potrzebny, ale w żadnych warunkach nie wolno mi opuścić tej kobiety. Jeżeli nie mogę z 60% dowodów korzystać, to nie moja wina. W tej sprawie roi się od donosicieli, intrygantów — jasnowidzów i ciemnowidzów, którzy sami zadali sobie trud, aby informować sąd i prokuratora co robi Ciunkiewiczowa. Na zeznaniach tych ludzi p. prokurator opiera swoje oskarżenia. Mówi dalej o p. Naim, który ją teroryzował. Ten Francuz i wszyscy inni jego rodacy, ci Francuzi w dawnej literaturze polskiej przedstawieni tak idealnie, obecnie wysoko - procentowi prowizjoniści i wyzyskiwacze

świata, twierdzą że p. C. miała jedyną możliwość wyjechać do Krakowa, aby tam sfingować kradzież. Stosunek do Krassina. Mówiono, że ona wzięła w swe ręce pokrąwioną koronę carską czy brylanty, że on jej otworzył skarbiec carski. Krassinowi ona była potrzebna, a nie on jej. Ona mu przedłużyła życie o 6 lat, bo to co go spotkało w Londynie, groziłoby mu w Moskwie.

Obrońca dowodzi następnie, że całe oskarżenie oparte jest na fałszywych przesłankach, dając przykład na zeznaniach całego szeregu świadków. Omawia on dalej drobniaczko wyniki rozprawy.

Dnia 21 stycznia trzymano p. Ciunkiewiczową poza hotelem. Za cudzą inicjatywą wychodzi p. C. z hotelu i jest w mieście do wieczora. Z gwóźdźków spiczastych a nie z twardych nitów zbudowane jest całe śledztwo. „Prawda” musi być garnirowana. W dłuższym wywodzie obrońca krytykuje śledztwo prowadzone przez policję oraz sędziego śledczego. Policja stała na stanowisku, — mówi obrońca — aby p. C. udowodnić szpiegostwo. Z drugiej strony — ta druga strona... Muszę na to rzucić zasłonę w imię interesu dobra państwa. Prosi trybunał, aby w czasie narady pod uwagę wziął protokoły tego świadka, o którym nie wolno było mówić na rozprawie — a wtedy cała sprawa przedstawi się... inaczej.

Obrońca następnie zwraca uwagę trybunałowi, że ktoś przecinał walizki nie w celu kradzieży brylantów, czy futer, ale dla celów innych.

A działa się to wtedy, kiedy przez cały dzień umyślnie zatrudniano ją za hotelem. Kto wie czy nie szukano dokumentów tajnych... Chcę Wysoki sędzie skończyć. Przez życie człowieka ciągnie się przez szereg lat nie radości, lub nie smutku. Nieszczęście w Londynie stało się wtedy, gdy jedna z pań była zatrudniona u Zakrzewskiej. Jest to czarna nie, która spędziła cztery dni w pokoju Nr. 29 i w 3 godziny po pierwszym śledztwie odjechała sobie do Warszawy. Stoje jednak przed problemem, że mam zamknięte usta.

Przewodniczący: Proszę panować nad sobą...

Obrońca: Ja nad swoim językiem panuję... Sprawa jest poważną przez to, że na ten wyrok patrzy dziś zagranica. W tej ciężkiej sprawie, kiedy po raz pierwszy spotykam się z 80% aktów niedostępnym dla sprawy — na dzisiejszy wyrok patrzy się cały świat kulturalny i czeka czy zwycięży czysty i prawy sąd, czy zwykły francuski agent. Dlatego też proszę o uwolnienie (oklaski).

Oskarżona: Czuję się niewinną — na mnie walkuje się zbrodnia innego człowieka.

O godz. 3'45 sąd udał się na naradę.

WYROK

O godz. 4'45 wiecz. trybunał wchodzi na salę. Głęboka cisza.

Przewodniczący odczytuje wyrok, mocą którego Marię Ciunkiewiczową uznaje się winną przestępstwa z §§ 23 i 264 i wymierza się jej karę 15 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego, oraz utratą praw obywatelskich i honorowych na 5 lat. Wyrok zawieszają się warunkowo na 5 lat.

W motywach wyroku trybunał przyznał przy wymiarze kary okoliczności łagodzące, że nie była jeszcze karana, a motywem czynu była poniekąd jej przykra sytuacja finansowa. Jako motyw obciążający jest podana przez nią bardzo wysoka szkoda. Przewodniczący zwrócił się w końcu do Ciunkiewiczowej, słuchającej wyroku w głębokiem zadumaniu, że tuszy nadzieję, iż nie popełni ona już nigdy hańbiącego czynu.

Przewodniczący: Czy pani wnosi apelację?

Adw. dr. Woźniakowski: Zobaczymy.

W rozmowie z dziennikarzami obrońca oświadczył, że dziś wnieśli apelację.

Po rozprawie Ciunkiewiczowa przygnębiona wyszła razem z obrońcą z gmachu sądowego odprowadzona przez tłum gapiów aż do plant.

O jednym zapomniat

Na czwartkowym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej odpowiadał szef kancelarii cywilnej prezydenta Rzplitej p. Helczyński na zarzuty, że w gmachach państwowych mieszczą się instytucje prywatne, naturalnie wyłącznie sanacyjne. P. Helczyński bronił się w ten sposób, że w tych gmachach mieszczą się i instytucje o znaczeniu społecznem, m. in. na Wawelu muzeum etnograficzne. „Zapomniat” jednak dodać, że na Wawelu mieszczą się też związki legjonistów i „zapomniat” powiedzieć, czy związek ten płaci czynsz.

Jeżeli się już p. szef kancelarii cywilnej wdaje w szczegóły, to trzeba pomóc jego pamięci szczególnie tam, gdy nie dopisuje ona w tak istotnych rzeczach,

„Iliada” współczesności

„Pamiętnik bezrobotnych” wyd. Instytutu Gospodarstwa Społecznego

III.

— Chociaż praca była ciężka i nie pozwalała na wzbogacenie się (nikt się jeszcze z pracy nie wzbogacił) — to jednakowoż wiązało się tak koniec z końcem, by starczyło na ludzkie jądło, na jakie takie przystosowanie się do określenia: po ludzku ubrany, potem na urządzenie skromnego, ale własnego ogniska domowego, no i na okresowe okazanie się wśród ludzi — a w końcu może na użyczenie sobie „jednego lub dwóch z kropelką”. Pracowało się, to się i zjadło i wypilo i była ochota do życia i pracy. Więcej nie pragnął i nie pragnie górnik czy hutnik śląski. A tego przecież tak niewiele wżamian za jego naprawdę ciężką, a co główniejsze zyskową (nie dla niego) pracę, która przysparza krajowi (a jeśli nie, to on sam tego winę ponosi) kroćmilijonowe dochody. Skromne to wymagania oświeconego robotnika w XX wieku. wobec bogactw i przepychu, z jakim spotyka się człowiek w obecnych czasach. I jeśli już na tyle marnego bytu nie starczy, to zwątpienie i głucha obojętność ogarniają człowieka.

A — moim zdaniem — obojętność taka niebezpieczniejsza jest dla kraju i całości narodu, aniżeli burzliwe jakieś tam awantury (na które jest środek zaradczy) różnych domorostych, bo z biedy i nędzy wyrosłych „komunistów” czy tam „bolszewików”, którzy za pierwszym podmuchem zwiastującym poprawę koniunktury gospodarczej rzucają w kąć bolszewizmu i komunizmu, a rażno wezmą się do kilofa czy młota.

...I odtąd rozpoczyna się gehenna mej doli „bezrobotnego” długoletnia walka o pracę i chleb, o ludzki byt. Długie sześć lat! I te lata zrobiły mnie tem, czem dzisiaj jestem: człowiekiem nie chcącym znać żadnych ideałów przestarzałych, żadnych złudzeń czy obietnic lepszego jutra — ale zrobiły ze mnie realistę, który choćby z Żydem się zgodził, jeśli pójdzie rzecz o chleb i byt.

...Że w Polsce! Utraciliśmy, a raczej ojcowie nasi wolność i niepodległość z takich samych przyczyn, jakie dzisiaj toczą Ojczyznę ku przepaści: prywatna „śmietany” góra. Masy niech cierpią!

A gdy te masy zubożają na wszystko? Dzisiaj idą jeszcze na ulice miast i nastawiają się na pałki gumowe i sikawki. Przekonują się, że to nadaremno. I popadną w taki sam letarg, jak ongiś naród polski, który po okresie rozkwitu gospodarczego i moralnego popadł w stan odretwienia, a to z powodu brutalnej przemocy szlachy i magnata, który znał jedno swoją prywatną i tej tylko dochodził „Patriotą” jeno wtenczas był, jeśli „łup wojenny” był, a na głosy mężów mądrych głuchy był, jeśli wołał o łożenie na obrotach wspólnej Mater Polonii. „I późno potem z Konstytucją”, gdy Ojczyzna kona...

Dzisiaj jeszcze lud idzie na ulice krzyżać — a to lepsze dla Ojczyzny od głuchej obojętności narodu na potrzeby krajowe, jako „nie swoje”.

I byłoby potem „konstytucja” znowu nie przyszła za późno.

(Pamiętnik Nr. 47. Górnik zamieszkały w Przyszowicach na Górnym Śląsku).

„Bezrobotny — to bezrobotny, ale przecież jest człowiekiem i obywatelem, jak każdy inny. Tymczasem traktuje się go, jak zbrodniarza, jak głodne bydło, które obawiają się — może rzucić się na złodziei ich pracy.

Jednym słowem w obecnym ustroju kapitalistycznym policja gra najpóźniejszą rolę, bo za pieniądze i żarcie pilnuje, jak sfera psów, dobrobytu burżuazji. Jestem bezrobotny i głodny, ale nie zostaliby policjantem, żebym tak skapiał”.

(Pamiętnik Nr. 7. Brakarz zamieszkały w Warszawie).

Przytoczone powyżej urywki z „Pamiętników” ani w części nawet nie mogą oddać całości procesów myślowych, ni zwłaszcza nastrojów ich autorów,

nie mogą również wywołać w czytelniku tych wrażeń jakich doświadczałby on, czytając je bezpośrednio.

Atoli już w tych urywkach nawet uderza jedno — głębokie poczucie społeczne, świadomość gromadzkiej wspólnoty, ba — poczucie współodpowiedzialności nawet za losy kraju i społeczeństwa, za przyszłość ludzkości nawet. Ten instynkt społeczny, podświadomie głęboko tkwiący u tyłu z pamiętnikarzy, tem więcej zdumiewać musi że wszak to są bezrobotni... Bezrobotni — „parjasi”, „wyzuci z prawa do życia”, „odepchnięci przez Boga i ludzi”, „niepotrzebni”, traktowani przez miarodajne czynniki najczęściej jak bydło, przestępcy lub w najlepszym razie jak darmozjady i żebracy...

Ogromna większość bezrobotnych zdaje sobie doskonale sprawę z tego potwornie niesprawiedliwego do nich stosunku.

— „Swoją drogą to jest wielkie bezprawie. Bezrobotny — to bezrobotny ale przecież jest człowiekiem i obywatelem, jak i każdy inny. Tymczasem traktuje się go, jak zbrodniarza, jak głodne bydło, które, obawiają się, może rzucić się na złodziei ich pracy...”

(Pamiętnik Nr. 7. Brakarz zamieszkały w Warszawie).

„Bezrobotni nie mają nic do żądania, mogą najwyżej prosić” — odpowiada bez-

robotnemu drenażowi z Pomorza (Pamiętnik Nr. 42) pan Burmistrz szafujący zapomogami z ofiar publicznych...

A jednak mimo to, wśród pamiętników gęsto rozsiane są tego rodzaju myśli:

„Walka o wolność własnego narodu jest tylko ogniwem w łańcuchu walki o wolność całej ludzkości i każdy, kto nie chce walczyć o wolność własną, ten nie jest zdolny walczyć o wolność swego narodu, a jeśli i tego nie czyni, to wogóle nie jest w stanie walczyć o wolność, czyli, że jest aspołeczny wróg ludzkości”.

(Pamiętnik Nr. 22. Tkacz zamieszkały w Łodzi).

Takich akcentów jest znacznie więcej. Wprawdzie ten instynkt społeczny pamiętnikarzy w wielu wypadkach wyładowuje się w formie naidziwniejszych idei i koncepcyj, faktem przecież jest, że istnieje dotąd silny...

Coraz więcej jeno — ze wszystkich krańców Polski — pojawia się jednak brzmiających nieraz prawie ostrzeżeń i ostrzeżeń. Wołania o to, by „nowa Konstytucja 3-cio Majowa” znowu nie przyszła „za późno”. Gniew i hunt wzbiera, ale jak to głęboko ujął bezrobotny górnik, autor pamiętnika zatytułowanego: „Bociany ra kominach śląskich” — „Dzisiaj jeszcze lud idzie na ulice krzyżać — a to lepsze dla Ojczyzny od głu-

chej obojętności narodu na potrzeby krajowe, jako „nie swoje”.

Do rozmiarów pierwszorzędnego doniosłości problemu wyrasta w świetle „Pamiętników” klęska urodzeń, klęska dzieci...

Gorzki to przyczynnik do wszelkich naszych „polityk populacyjnych” i bezmyślnego chępcenia się „największym przyrostem naturalnym w Europie”.

W świetle „Pamiętników” pierwiastków wyraźnej zbrodni nabierają cyniczne „bogobojne” nawoływania kleru i podległej jego wpływowi części opinii do utrzymywania dalszej anarchii w stosunkach płciowych małżonków.

Na szczęście zrozumienie istoty tych nawoływań jest z każdym nieomal dniem coraz powszechniejsze wśród pauperyzujących się mas robotniczych.

Oto kilka przykładów:

„W ozerwcu był kres mego zadowolenia. Znowu palnąłem głupstwo, znowu żona brzemienna. Tego było mi za dużo i pierwszy raz w życiu kłamałem żonę, a nawet uderzyłem. Nie panowałem nad sobą, zwłaszcza, że mi Ewa zapewniła po pierwszym porodzie, że dzieci więcej rodzić nie będzie. Cóż ja biedny pocznę? Ewa grozi, że pójdzie odemnie, wyrzuty mi robi, że nie umię zarobić i zaradzić w życiu. Jak radzić, gdy są mądrzejsi i uczeni bez pracy, cóż, pójdę kraść, czy co? Czy być bolszewikiem za pieniądze? Jakoś się pogodziłśmy, jednak zastrzegłem się i wytłumaczyłem Ewie, że dziecko jeszcze jedno, to zguba dla nas.

Grano wówczas we Lwowie, przez łódzki zespół artystów „Ciankali” Episkopat rzymsko-katolicki, afiszami rozlepionymi na murach miast, zabraniał uczęszczania na tę sztukę, co miało wręcz przeciwny skutek. Byłem przed 9 laty ostatni raz w teatrze, ale gdy się dowiedziałem z odezwy Biskupów o co chodzi, mimo braków i długów, narażając się na gniew Boży — poszedłem.

Jakże aktualna była ta szuka. Żywcem wyjęta z mego życia. Płakałem i pięści zaciskałem bezradnie nad niedolą moją i ludzką. Wywnioskowałem, że Rząd, który pozwolił odegrać taką sztukę, wyda kiedyś ustawę, która pozwoli lekarzowi uczynić zabieg dziś niedozwolony. Wróciwszy do Ewy, namawiałem...

„Ewa wyszła ze szpitala po 10-dniowym pobycie mizerna i blada i ledwo się na nogach trzyma. Czy robiła to umyślnie, nie wiem, ale tonnę węgla po stromych schodach — nim poszła do szpitala — nosiła, na nieoświetlonych schodach upadła i zaraz potem dostała krwotok. Płód podobny do niekształtnej lalki z niej wyszedł.

Robię sobie wyrzuty, że ją namawiał do spędzenia płodu i za to ona tak cierpi, choć ona mię zapewnia, że z rozmysłem tego nie robiła.

(Pamiętnik Nr. 51. Robotnik niewykwalifikowany zamieszkały we Lwowie).

„Dziewczyną, którą stale spotykałem na schodach z chłopakiem, poroniła w wychodku, dozorca nie mógł przeczyścić kanału, wyostał, była policja, badali, cóż można wybać?

„Matka moja jest akuszerką. Trafiają jej się do przyjęcia 2 — 3 porody rocznie... Przychodzą klientki z propozycją zrobienia im różnych zakazanych zabiegów. Nie podejmuje się matka, chociaż bieda wielka i każdy grosz by się przydał. Lecz i takie klientki zwracają się rzadko, są takie baby, które chodzą same do mieszkań i za 5 zł. psują każdą potrzebną. Ale jak słyżę z rozmów, to w naszej dzielnicy są już tak mądre kobiety, że tylko w rzadkich wypadkach potrzebna jest im obca pomoc. Ale mimo to jest tu bardzo dużo dzieci.

(Pamiętnik Nr. 3. Pracownik mający się wszelkich robót zamieszkały w Warszawie)

Jotem.

Swoi o swoim

ZJAZD LEGJONISTÓW W OŚWIETLENIU LUBELSKICH „PIŁSUDCZYKÓW”.

Najlepiej się „sanację” poznaje z jej własnej prasy. Zwłaszcza gdy my nie zawsze możemy o lich pisać, to, co myślimy — niech oni sami o sobie mówią. Zbuntowana przeciw BB. „N. Ziemia Lubelska”, nazywająca siebie organem prawdziwych piłsudczyków i legionistów uchyla rąbka zasłony z za kulis niedawno odbytego Zjazdu Legionistów.

O samym Zjeździe i sposobie jego zorganizowania czytamy:

„Prezes Sławek, jedyny bodaj mówca tego oryginalnego Zjazdu, bo innym przez myślne regulaminy Zjazdu nałożyły kagańca na usta, mówił tak na Komisji Statutowej, jak i na plenarnym zebraniu, — dość dużo o nieuznawanej przez siebie dyktaturze, jako sposobie rządzenia, wiele w skutkach szkodliwym, a więc w Polsce niepraktykowanym.

A czemże, jak nie dyktatorskim pociąganiem był odbyty ostatni Walny Zjazd gdzie poza zgóry mianowanymi przewodniczącymi komisji, nikt inny na plenum nie miał nic do gadania? Dyktatura była aż nazbyt widoczna, lecz mamy prawo zapytać w czym robiono imieniu i komu ona była potrzebna?...”

A więc dyktatura nie tylko w kraju, ale, nawet we własnej organizacji. Słuchać i nic nie mówić!

Z góry już zresztą przygotowano wszystko starannie, aby Zjazd wypadł po linii organizatorów i aby opozycja nie doszła do głosu:

Przedewszystkiem sam sposób delegowania delegatów uragał prostemu poczuciu sprawiedliwości, albowiem „Zarząd Główny poleca delegować tego a tego obywatela”. To się nazywa samorząd organizacyjny. Następnie kagańcowy regulamin obrad, w końcu wcale zjazdowi nie odczytany, nie wiemy, czy ze wstydu za jego duchową konstrukcję, czy też z obawy, ażeby nie wywołał burzy protestów. Nie wzbudziła też entuzjazmu „Nowej Ziemi Lubelskiej” asymilacyjne zamiary p. Sławka, pragnącego w harmonii złączyć 14 i 18 brygady:

— „My więc nie chcemy przenoszenia na nasz zdrowy organizm ropiejących

wrzodów i tośmy Wam, tam na Zjeździe panowie z zacienych gabinetów chcieli głośno i po męsku powiedzieć.

Nie dopuściliście do tego. Regulaminami i specjalnym „doborem delegatów” za kneblowaliście nam usta”.

Uraczywszy większość „sanacyjną” epitetem „ropiejące wrzody”, „N. Z. L.” przepojona goryczą zawiedzionych nadziei taką oto ostateczną odprawę daje BB.:

— W swoim ognie wlec nie hędziemy, bo nie chcemy „utrudzonych wędrowców” po wszystkich dotychczas istniejących partiach politycznych i gotowych do tej wędrowki w przyszłości. W bó o Polskę Jutra pójdziemy tylko z ludźmi o czystych rękach i sumieniach”.

Z przeszłości II Duce

„Aktem łaski” Mussoliniego przywrócony został do swych praw obywatelskich prof. Gaetano Salvemini, przebywający obecnie w Ameryce i wykładający na uniwersytecie w Yale. Praw tych prof. Salvemini pozbawiony został w roku 1926 i obecnie słynny przeciwnik ustroju faszystowskiego może wrócić do Włoch, gdzie więzienia faszystowskie otworzą mu gościnnie swoje wrota.

Ponieważ niektóre dzienniki amerykańskie napisały o Salveminim, iż był zafanym Mussoliniego, profesor wystożował do prasy amerykańskiej pismo, w którym pom. in. pisze:

„Nigdy nie byłem zafanym Mussoliniego, a faszyzm zwalczałem od pierwszej chwili, jego powstania. Jako poseł wytoczyłem w 1920 roku przeciwko Mussolinemu oskarżenie, iż ukradł pół miliona lirów. Wyzwał mnie na pojedynek. Przyjąłem wyzwanie pod warunkiem, że przedtem oczyści się z zarzutu, jaki mu uczyniłem. Do pojedynku oczywiście nie doszło. To było jedyne moje bliższe zejście się z Mussolinim”.

Po ogłoszeniu tego listu, tembardziej nie radziwy prof. Salvemini korzystać z przywróconych mu praw obywatelskich. Przez zakratowane okna najpiękniejsza ojczyzna przestaje się podobać.

Wydawnictwa kancelarii cywilnej Prezydenta

JESZCZE O Dyskusji w Komisji Budżetowej

W uzupełnieniu wczorajszej depeszy o dyskusji nad budżetem Prezydenta w komisji budżetowej — przytoczymy tu znamiennejsze ustępy z przemówienia posła Kordeckiego (klub narod.):

P. Prezydent Rzplitej — mówił pos. Kordecki — jest czynnikiem nieodpowiedzialnym za swą działalność polityczną. Nie wciągając więc p. prezydenta w dyskusję, stwierdzić jednak należy, że Kancelaria Cywilna zajmuje się czynnościami, nie związanymi z jej zakresem działania. Przed kilku miesiącami ukazało się wydawnictwo pt. „Atlas organizacji społecznych. Zeszyt 1”, pod redakcją Adama Skwarczyńskiego (urzędnika Kancelarii Cywilnej), wydany nakładem sanacyjnego T-wa Kultury i Oświaty „z zasiłku Kancelarii Cywilnej”. Wydawnictwo luksusowe ukazało się tylko w 300 egz., kosztuje 50 zł. i niema go wogóle w obiegu księgarskim. Na czele idzie przedmowa Skwarczyńskiego o roli organizacji społecznych, lecz ciekawszą jest dalsza część wydawnictwa. Jest to klasyfikacja stowarzyszeń i organizacji z punktu widzenia ich ustosunkowania się do obecnego regime'u. A więc np. o Komisji Centralnej Zw. Zaw. mówi się, że pozostaje ona pod względem politycznym pod wpływem PPS i nastrojona jest wybitnie antyrządowo. O Chrz. Zjedn. Zaw. powiada się, że czołowi działacze nastrojeni są opozycyjnie, lecz, że w niektórych ośrodkach lokalnych, jak Lwów i Katowice, budzi się fronda przeciwko temu stanowisku centrali. W podobny sposób omówione są spółdzielnie, organizacje

młodzieży akademickiej, Związek Harcerstwa Polskiego, organizacje przysposobienia wojskowego.

Wydawnictwo to pojawia się w formie poufnej w momencie przygotowywania dekretu o stowarzyszeniach, który władzom administracyjnym daje nieograniczone prawo likwidacji niemitych stowarzyszeń. Podręcznik p. Skwarczyńskiego znajduje się niezawodnie we wszystkich urzędach wojewódzkich i starostwach, jako cenna informacja dla władz administracyjnych. Lecz źle świadczy o obiektywności Kancelarii Cywilnej fakt, że finansuje wydawnictwa polityczne i partyjne.

Wychodzi od pewnego czasu czasopismo „Kuznia Młodych”. Redakcja i administracja mieści się w bocznym skrzydle Zamku Królewskiego. — Wydawnictwo jest luksusowe, lecz poziom jego musi budzić zastrzeżenia.

W konkluzji mówca podnosi:

Z Zamku winien iść posiew łagodzenia stosunków w kraju i obiektywnego rozstrzygnięcia sporów politycznych i społecznych. Kancelaria Cywilna nie jest powołana do tego, by mieszać ją do takiego czy innego kierunku wychowania narodowego. Taka interwencja zresztą kosztuje, chociaż w „Kuzni Młodych” zjawiają się też całostronnicowe ogłoszenia PKO.

Przeciwko partyjno-politycznemu stanowisku Kancelarii Cywilnej Pana Prezydenta zakładamy jak najenergiczniejszy protest.

pełności pozbawieni możliwości korzystania z zasiłków.

Akcja zasiłkowa miejskiego komitetu pomocy bezrobotnym jest zupełnie niewystarczająca. Pomoc w formie 50 kg. węgla i tyleż ziemniaków na małą rodzinę, a 100 kg. węgla i 100 kg. ziemniaków na liczną rodzinę *na miesiąc*, jest dla robotników, zupełnie pozbawionych środków do życia, kpinami a nie pomocą. Wylączenie ze stanu rodzinnego dzieci uczęszczających do szkół, pod pozorem, że te otrzymują śniadanie w szkole, jest jeszcze jednym dowodem niezrozumienia położenia bezrobotnych.

Dlatego robotnicy budowlani jeśli nie mogą otrzymać pracy zarobkowej żądają od władz: wydanej pomocy przez dostarczenie środków żywności w ilości zabezpieczającej rodziny bezrobotnych od głodu i zimna, a to w wysokości jakiej żądają wykazy dla wyżywienia rodziny sporządzone przez instytut gospodarstwa społecznego w Warszawie; zmiany przepisów w ustawie o funduszu bezrobocia w kierunku przywrócenia okresu 20-tygodniowego dla bezrobotnych, gdyż ci robotnicy opłacają 3-krotnie tak wysokie składki jak inni robotnicy nie sezonowi; przywrócenia praw do zasiłków tym bezrobotnym, którym z wejściem w życie nowej ustawy odmówiono nabytych praw na podstawie dawnej ustawy, rozszerzenia prawa do zasiłków do 17 tygodni dla wszystkich bezrobotnych — którzy wyczerpali okres 13-tygodniowy zasiłków tembardziej, że fundusz bezrobocia rozporządza nadwyżką bilansową.

Zgromadzeni solidaryzując się ze stanowiskiem Komisji Centralnej Związków Zawodowych i uznając tylko wolność stowarzyszeń i prawa koalicji, żądają uchylenia dekretu o stowarzyszeniach.

Sąd doraźny o napad na pocztę w Gródku

Dzisiaj w wielkiej sali okręgowego sądu we Lwowie odbędzie się rozprawa przeciwko 4 oskarżonym o zbrojny napad na urząd pocztowy i skarbowy w Gródku Jagiellońskim. Na ławie oskarżonych zasiadli: Wasyl Biłas (lat 21) z Truskawca, subjekt handlowy, Dmytro Danyłyszyn (lat 24) również z Truskawca, czeladnik szewski, Zenon Kossak (lat 25) z Drohobycza, student praw U. J. K., wreszcie Żurakowski Marjan (lat 27) ze Stanisławowa, kupiec.

Akt oskarżenia zarzuca im, że w dn. 30 listopada br. napadli na urząd pocztowy w Gródku Jagiellońskim, gdzie zabrali 3 tysiące złotych.

Ponadto Danyłyszyn i Biłas stoją pod zarzutem zamordowania przodownika PP Kojata oraz zranienia post. Sługockiego, również ci sami oskar-

żeni zranili w ucieczce ślusarza Andruchowa z Żydaczowa. Uciekając z Gródka Biłas i Danyłyszyn po zamordowaniu przodw. Kojata ostrzelali się przed chcącą ich ująć ludnością, strzały jednak chybiły.

Ponadto w napadzie brali udział student politechniki Bereznicki i statysta teatrów miejskich Staryk, zabici w czasie odwrotu w Gródku. Na rozprawę powołano ponad 50 świadków. Proces potrwa około 8 dni.

Jak już wczoraj donosiliśmy, Biłas i Danyłyszyn wspólnie z portjerem Bunijem mieli dokonać mordu na osobie śp. Tadeusza Hołówki. O to jednak nie będą odpowiadać przed sądem doraźnym, ponieważ sąd doraźny ma moc według art. 13 kk. do dni 90 po popełnionym czynie przestępczym.

Z życia robotniczego

NOWA GROŻBA BEZROBOCIA W PRZEMYSLE NAFTOWYM

Sekretarze okręgowi Związków górników i metalowców w Borysławiu tow. Franciszek Haluch i Michał Węglowski wysłali do ministerstw przemysłu i handlu, skarbu, spraw wojskowych i opieki społecznej następujący memoriał:

„Przemysłowcy naftowi zamierzają przeprowadzić większą redukcję pracowników fizycznych i umysłowych na skutek zamierzeń rządu o przydzielenie rafinerjom nafty osiem milionów litrów spirytusu, jako mieszanki do benzyny itd.

Ponieważ konsumpcja krajowa produktów naftowych stale spada, przeto rzucenie na rynek produktu zastępującego benzynę, musi spowodować ograniczenie ruchu wiertniczego i eksploatacyjnego, a skutkiem tego również ograniczenie ruchu w rafinerjach naftowych.

Podpisane Związki Zawodowe pracowników naftowych zwracają się niniejszem do Ministerstwa z prośbą o zaniechanie takiego projektu w wysokim stopniu szkodliwego dla pracowników naftowych, nekanych ciągłymi redukcjami.“

WIELKIE ZGROMADZENIE BEZROBOTNYCH W KRAKOWIE

Dnia 15 bm. przedpołudniem odbyło się w sali Domu Robotniczego liczne zgromadzenie robotników budowlanych, zwołane przez zarząd główny Związku. Zagaił tow. Sawicki Jan, przewodniczył tow. Dębiec, sekretarował tow. Bogatko. — Pierwszy zabrał głos tow. dr. Szumski, który przedstawił zebrany brzmienie dekretu o stowarzyszeniach, oraz cel jaki chcą osiągnąć autorzy podobnych dekretów.

Następnie tow. Sawicki przedstawił, jak zmie-

Dygnitarz a karykatura

PRZYCZYNEK DO MOWY POSŁA TOW. DUBOIS

Tow. poseł Dubois dał w Sejmie wizerunek cenzury w dobie sanacyjnej. Oczywiście, nie był w stanie wyczerpać tak obfitego tematu, gromadzącego się dzień w dzień na różnych terenach. O jednym z wyczynów cenzury filmowej wspomina p. St. Zahorska w ostatnich „Wiadomościach Literackich” — w gorąco napisanej recenzji z polskiego filmu „Europa”, będącego opracowaniem filmowym utworu Anatola Sterna, dokonaniem przez Stefana i Franciszkę Themersonów.

Pani Zahorska konstatuje tu odczucie „poezji ekranu” i „poezji światła”. Ale zarazem podnosi charakterystyczny szczegół:

„Narazie — pisze — filmem p. Themersona zainteresowała się cenzura w sposób bardzo dowcipny. Był mianowicie w owej „Europie” symbol urzędnika. Pan Themerson użył go do jego zobrazowania jedną z doskonałych karykatur Georga Grossa (po niemiecku nazwisko to pisze się Grosz. Przyp. Red.), sławnego niemieckiego karykaturzysty, wstawił jej tylko pod mundur mechanizm zegarowy ślicznie tik-tikający. Ktoby się jednak spodziewał, że Georg Gross jest złośliwym hakatystą?

Okazało się mianowicie, że rysunek jego jest ludzako podobny do jednego z wielkich dygnitarzy, a cenzura przestraszona podobizną i tik-tikiem, wyrzuciła wszystko za okno“.

Nie bardzo skomplementował cenzor filmowy owego dygnitarza, jeżeli uznał, że, jak „wypisz — wymaluj” podobny jest do karykatury, którą musiał „pięknie” sporządzić malarz, mający z biurokracją niemiecką ostre porachunki!

Po 15 grudnia

KTO ZAPŁACIŁ?

Waszyngton, 16 grudnia. Departament stanu komunikuje, że ratę grudniową zapłaciły państwa następujące: Wielka Brytania, Włochy, Czechosłowacja, Finlandja, Lotwa i Litwa.

REPRESJE AMERYKAŃSKIE NA NIEPŁACĄCYCH DŁUGI

Paryż, 16 grudnia. Paryskie wydanie „Chicago Tribune” donosi, że senator Kenneth Mac Kellar przedłożył Kongresowi amerykańskiemu projekt ustawy w sprawie bojkotu tych państw, które nie zapłaciły raty grudniowej. Wedle tego projektu paszporty dla Amerykanów, pragnących wyjechać do tych krajów, miałyby kosztować 5 tysięcy dolarów.

EX-PREMIER LAVAL PRZECIWIW PŁACENIU

Paryż, 16 grudnia. Były premier francuski, senator Laval wypowiedział się wobec pewnego korespondenta amerykańskiego przeciw płaceniu ra-

ty grudniowej. Oświadczył on, że jeżeli w Senacie padnie tylko jeden głos przeciw zaplaceniu raty, będzie to jego głos. Jest on wprawdzie zwolennikiem współpracy francusko-amerykańskiej, jednakże jest zdania, że Francja nie może sama ponosić kosztów wojny. W najbliższych dniach będzie on miał sposobność w Senacie zająć się znaczeniem prawnym i moralnym inicjatywy Hoovera z czerwca 1931 r. w sprawie moratorium, która to inicjatywa została w grudniu tegoż roku przez Kongres ratyfikowana.

WYJAZD DELEGATA AMERYKAŃSKIEGO

Paryż, 16 grudnia. Delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową Norman Davis wyjechał do Nowego Jorku. Oświadczył on, że wyjeżdża jedynie na parotygodniowy urlop.

PRZESILENIE W GRECJI

Ateny, 16 grudnia. Minister skarbu Angelopoulos podał się do dymisji z powodu nieporozumień w łonie gabinetu w sprawie długów zagranicznych.

AMERYKA ODRZUCIŁA PROŚBĘ POLSKĄ

Warszawa, 16 grudnia (tel. wł.). „Iskra“ donosi, że odpowiedź rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej na notę polską z 9 grudnia nadeszła do Warszawy dziś rano. Odpowiedź amerykańska jest negatywna w stosunku do propozycji polskiego rządu, zawartych w nocie z 9 bm. Dziś odbywały się narady rządu nad odpowiedzią na notę amerykańską.

TELEGRAMY

ROZUMNE OSZCZĘDNOŚCI

NA DYPLOMATYCZNYCH DARMOZJADACH

Haga, 16 grudnia. Ze względów oszczędności rząd holenderski postanowił znieść poselstwa holenderskie w Warszawie, Wiedniu, Lizbonie, Ankerze, Atenach i Meksyku.

INTERPRETACJA FRANCUSKA

Genewa, 16 grudnia. Wedle obiegających pogłosek delegacja francuska przesłała poszczególnym członkom konferencji rozbrojeniowej interpretację układu 5 mocarstw, w której podkreśla, że kwestja równouprawnienia Niemiec w dziedzinie zbrojeń jest ściśle związana z kwestją bezpieczeństwa. Pismo francuskie jest poufne i przesłane zostało tylko tym delegacjom, które zaniepokojone zostały interpretacją rządu niemieckiego.

CHAUTEMPS ALBO PAUL-BONCOUR UTWORZY RZĄD FRANCUSKI

Paryż, 16 grudnia. Minister spraw wewnętrznych Chautemps, któremu prezydent republiki powierzył misję tworzenia nowego rządu francuskiego, prowadził rokowania do późnej nocy. Wyśiłki Chautempsa zmierzają do wynalezienia w kwestji długów wojennych formuły, którąby Herriotowi umożliwiła objęcie ministerstwa spraw zagranicznych, od czego uzależnił Chautemps przyjęcie misji. Dzienniki poranne sądzą, że wyśiłki jego nie mają zbyt wielkich widoków powodzenia, nie są jednakże beznadziejne. W razie odmowy Chautempsa prezydent powierzyłby misję Paul-Boncourowi.

HITLER PRZEPROWADZA „REORGANIZACJĘ” SWEJ PARTJI

Monachjum, 16 grudnia. Oficjalny organ partii hitlerowskiej „Nationalsozialistische Korrespondenz“ przynosi dziś nowe rozporządzenia Hitlera w sprawie podniesienia zdolności bojowej partii. Wedle tego utworzony zostaje komitet centralny, obejmujący kierownictwo walki politycznej w całej Rzeszy. Kierownikiem tego komitetu zostaje Rudolf Hess. Dzielą się on na trzy komisje, z których pierwsza ma opracowywać program i czuwać nad pracą parlamentarną i komunalną członków partii, druga ma czuwać nad prasą hitlerowską, trzecia ma się zajmować kwestją gospodarczą. Ostatniej komisji podlegać ma jeszcze specjalna podkomisja mająca się zajmować kwestją zatrudnienia bezrobotnych. Na czele tej podkomisji staje Gotfryd Feder.

KATASTROFA KOLEJOWA W BAWARJI

Berlin, 16 grudnia. Tuż przed wjazdem na stację kolejową Würzburg zderzył się dziś pociąg pospieszny, nadchodzący z Wrocławia z wyjeżdżającym pociągiem towarowym, wskutek czego 10 wagonów pociągu pospiesznego i szereg wagonów towarowych uległo wykołaceniu. W chwili później wjechał w wykołeczone wagony drugi pociąg towarowy tak, że oba tory są zatarasowane i komunikacja na tej linii została przerwana. Podczas katastrofy odniosło 25 osób rany, w tym wielu ciężkie. Ofiar śmiertelnych dotąd nie stwierdzono.

Całokształt polityki rządu

NA SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16 grudnia.

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej omawiano budżet prezydium Rady ministrów. P. premier Prystor nie zjawił się, mimo że w swoim czasie wezwano rząd, aby premier przyszedł, ponieważ ma być dyskusja polityczna.

Po referacie pos. Hutten-Czapskiego (BB) zabrał głos pos. Chrućki (Ukr.), krytykując politykę rządu wobec mniejszości ukraińskiej.

Bardzo ostro zaatakował rząd pos. Trampezyński (kl. nar.). Stwierdza, że w Polsce są trzy klasy obywateli: gąbki sanacyjne, szary tłum podatników i opozycja wysławiona na szykany administracyjne. Wytworzyła się w narodzie gruba nienawiść, zaczęło się wyrzucanie na bruk tysięcy dobrych urzędników, tysięcy zdolnych oficerów na podstawie fałszywych orzeczeń komisji lekarskich.

Pos. Polakiewicz (BB): Oświadczam, że to nieprawda.

Pos. Trampezyński: Stanowiska i korzyści zależne od rządu, dostają się tylko jego służkom. Jest to wyzyskiwanie reszty społeczeństwa. Bezceremonialnie gwałci się konstytucję przez naruszenie wolności praw, wolności zebrań i stowarzyszeń. Na polu szkolnictwa harcuje p. Jędrzejewicz. P. Michałowski z wymiaru sprawiedliwości zrobił parodię, bo sędziowie ze strachu nie mogą wyrokować inaczej niż rząd sobie życzy. W końcu omawia szerzącą się korupcję, co wywołuje gwałtowne sprzeciw na ławach BB.

OLBRZYMI POŻAR DOMU TOWAROWEGO W TOKIO

London, 16 grudnia. W jednym z największych domów towarowych, w pałacu Szirokya w Tokio wybuchł wczoraj wieczór katastrofalny pożar. — Znalazłszy wielką ilość łatwopalnego materiału, ogień z szaloną szybkością rozszerzał się na cały budynek. W chwili wybuchu pożaru znajdowało się w budynku do 2 tysięcy osób. Powstała straszna panika. Ludzie rzucili się do wyjść, tratując słabszych, przyczem wiele osób odniosło rany. — Część klientów i kupców schroniła się na dach budynku. Akcja straży pożarnej była niezwykle trudna, ponieważ olbrzymie masy ludności utrudniały pracę. W akcji ratunkowej brała również udział policja i wojsko. Pastwą ognia padło pięć najwyższych pięter. Dotąd stwierdzono śmierć 10 osób. Przeszło 200 osób odniosło rany. Niepotwierdzone wiadomości mówią o 500 zabitych i rannych. Straty materialne oceniają na pięć milionów yenów.

SEJM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 16 grudnia.

Na dzisiejszym posiedzeniu złożył ślubowanie pos. Makusz (BB). Przystąpiono do ustawy o obniżeniu oprocentowania kredytu długoterminowego.

Referent pos. Czernichowski (BB) krótko poparł projekt rządowy.

Pos. Czetwertyński (kl. nar.) krytykuje projekt, wykazując ujemne jego strony.

Po przemówieniach posła Rudzińskiego (BB) i referenta ustawę przyjęto w II i III czytaniu.

Przystąpiono do projektu ustawy o państwowych stypendjach i innych formach pomocy dla młodzieży szkół wyższych.

TOW. POSEŁ CZAPIŃSKI

stwierdza, że ustawa oddaje w ręce ministra dysponowanie stypendjami. Oświata w Polsce przechodzi kryzys skutkiem polityki sanacyjnej, która odsunęła dzieci robotników i chłopów od szkół wyższych. Istotą tej ustawy jest UPARTYJNIE OŚWIATA. Sanacja stara się przeniknąć do młodzieży w szkołach wyższych. Ustawa ta jest narzędziem do tego celu. Jest rzeczą niegodną igrać z ciężkim położeniem akademika. Mówca oświadcza się przeciw ustawie.

Pos. Bielecki (kl. nar.) stwierdza, że ustawa jest środkiem sanacji, aby sięgnąć po rząd dusz młodego pokolenia. Ustawę odesłano do komisji. Następnie załatwiono 5 projektów ustaw w I czytaniu i przystąpiono do nagłośni wniosku klubu narodowego w sprawie położenia finansowo-gospodarczego kraju.

Za wnioskiem przemawiał pos. Rybarski (kl.

TOW. POS. CZAPIŃSKI

podkreśla nieobecność p. Prystora i zapytuje o zamierzenia co do dalszych redukcji plac urzędniczych, domagając się wyjaśnień. Mówca omawia bicie aresztantów w urzędach śledczych i na policji. Często mamy do czynienia nie ze zwyčajnym biciem, lecz z katowaniem i torturowaniem. M. i. przytacza wypadek w Daleszycach pow. Kielce, gdzie w urzędzie śledczym rzucono aresztowanego o ziemię, walono go w podeszwy, przytykano palką do ust, wreszcie go wieszano.

Co do budżetu prezydium Rady ministrów, mówca stwierdza, że fundusz dyspozycyjny wykazuje wzrost. Dekret o Trybunale administracyjnym unicestwił niezależność Trybunału tak, że stał się niejako organem rządowym. Mówca podaje krytykę działalność PAT, stwierdzając tendencyjność jego obsługi. Fundusz kultury narodowej w przeciągu 12 lat nie zdołał zrealizować wydatków Mickiewicza.

Pos. Polakiewicz w gwałtowny sposób atakuje pos. Trampezyńskiego, używając nieraz brutalnych wyrażań.

Pos. Rozmarin (klub żyd.) zajął się sprawami żydowskimi, w szczególności ostatnimi rozruchami antysemitkami we Lwowie, atakując tamtejsze władze za bezczynność.

Pos. Kornecki (kl. nar.) omawiał działalność Trybunału administracyjnego.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne w sobotę.

nar.), przeciw pos. Byrka (BB). Nagłoś glosami sanacji odrzucono.

NARUSZENIE KONSTYTUCJI

Przystąpiono do nagłośni wniosku klubu narodowego w sprawie naruszenia konstytucji przez rząd w związku z rozporządzeniami prezydenta wydanymi na podstawie pełnomocnictw. Za wnioskiem przemawiał poseł Stroński (kl. nar.), przeciw pos. Car (BB). Nagłoś odrzucono.

Na tem obrady zakończono. Marszałek zamknął posiedzenie życzeniem posłom wesolych świąt...

Z ruchu socjalistycznego

POSŁOWIE CIOLKOSZ I CZAPIŃSKI W BIALSKIM I ŻYWIECKIM

W ostatnich tygodniach odbyło się szereg wieców publicznych w okręgu bialskim a mianowicie: W niedzielę 14 listopada przedpołudniem w sali pod „Białym Orłem“ w Kętach, przy szczelnie zapelnionej chłopami i robotnikami z okolicznych gmin sali. Referowali tow. poseł Czapiński, oraz towarzysze Pysz i Klimczak. Tego samego dnia popołudniem odbył się drugi wiec w gminie Komorowice w pow. bialskim. Referowali tow. poseł Czapiński i sekretarz Pysz. W dyskusji zabrał głos tow. Klimczak, któremu przedstawiciel starostwa p. Dept odebrał głos. Towarzysz ten wykazywał, że posłowie BB zostali mianowani. Odpowiednie rezolucje na obu zgromadzeniach uchwalono jednogłośnie z entuzjazmem, a na zakończenie odśpiewano Czerwoną Sztandar.

Następnie w niedzielę 7 listopada popołudniem w sali p. Matuszka w Wilkowicach odbyło się zgromadzenie przy udziale 500 osób. Referowali tow. poseł Czapiński, oraz wiceprezes OKR tow. Klimczak. Sanatorzy nie poważyli się wystąpić przeciw wywodom mówców. Odśpiewaniem Czerwonego Sztandaru i okrzykami na cześć PPS i tow. Daszyńskiego zakończono późnym wieczorem podniosłe zgromadzenie.

W czwartek 8 grudnia br. w południe odbyła się liczna konferencja PPS w Rayczy, na którą przybyli delegaci z okolicznych gmin jak: Ujsoły, Rycerka Górna, Rycerka Dolna, Sól i Zwardoń. Referował tow. poseł Ciolkosz, którego wywody przyjęto burzą oklasków.

Tegosamego dnia popołudniem w sali Kółka Rolniczego w Kamesznicy odbyło się zgromadzenie przy udziale 700 osób z Kamesznicy, Szarego, Miłówki i Nielewki. Przewodniczył tow. Białożył i Śledziak z Kamesznicy. Przeszło dwugodzinny referat wygłosił tow. poseł Ciolkosz słuchany z wielkim zainteresowaniem i nagrodzony hucznymi oklaskami.

W czasie przemówienia tow. Ciolkosza w Kamesznicy jakiś pijany sanator usiłował przeszkodzić mówcy, jednak natychmiast zgromadzenie wyrzuciło go z sali, poczem zapanował spokój. Zgromadzenie zakończone zostało okrzykiem na cześć PPS i więźniów brzeskich, a na zakończenie odśpiewano „Gdy naród do boju“.



FABRYCZNY SKŁAD ŁÓŻEK METALOWYCH I WÓZKÓW DZIECINNYCH W O Ł K O W Y S K I

Lwow, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.
UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

Proletariat a polityka światowa

OBRADY BIURA MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ

W Domu Robotniczym w Berlinie rozpoczęła się w niedzielę dwudniowa konferencja biura Międzynarodówki socjalistycznej pod przewodnictwem de Brouckere (Belgia) w zastępstwie Vanderveldgo. W konferencji wzięli udział: Andersen (Dania), Breitscheid, Crispin, Hilferding i Wels (Niemcy), Blum (Francja), Gillies (Anglia), Wihaut (Holandia), Bauer (Austria), Abramowicz (Rosja emigracyjna), Grimm (Szwajcaria), Soukup (Czechosłowacja), van Roosbroeck (skarbnik) i Adler (sekretarz).

Na posiedzeniu niedzielnym omawiano ogólną sytuację polityczną, w szczególności zagadnienia konferencji rozbrojeniowej i francuskiego planu rozbrojeniowego. Uchwalono porozumieć się z Międzynarodówką zawodową o zwołanie w jak najbliższym terminie wspólnej komisji rozbrojeniowej. Następnie Blum i Gillies referowali sprawę

długów wojennych, zaś Breitscheid i Bauer omawiali położenie polityczne w Niemczech i Austrii.

IMPERJALIZM JAPONSKI

W poniedziałek konferencja zajmowała się położeniem na Dalekim Wschodzie. Konferencja przyjęła do wiadomości sprawozdania sekretariatów partji socjalistycznych w kilku krajach, z których wynika, że Japończyk Suzuki odbywa podróż propagandową po Europie za imperjalistyczną polityką rządu japońskiego. Konferencja oświadcza, że nie jest w stanie stwierdzić, czy Suzuki ma prawo występować w imieniu nowozałożonej „masowej partji socjalistycznej” w Japonii, która nie należy do Międzynarodówki. Wobec ucisku panującego w Japonii Biuro nie ma możliwości stwierdzić, jakie stanowisko zajmuje nowa partja wobec polityki zagranicznej. Natomiast Biuro oświadcza, że potępia najostrożniej upiększenie imperjalizmu japońskiego, co usiłuje Suzuki uczynić. Biuro przypomina swą uchwałę z 20 maja br., w której określiło dokładnie swe stanowisko wobec wojny na Dalekim Wschodzie i wobec imperjalistycznej polityki zaborczej Japonii.

ZEMSTA BURZUAZJI SZWAJCARSKIEJ

Konferencja zajęła też stanowisko wobec tragicznych zajęć w Genewie, wyraziła swe potępienie dla brutalnej strzelaniny wojska szwajcarskiego do demonstrujących robotników, widząc w unie możliwości w demokratyczny sposób wybranemu posłowi (Nicole) wzięcia udziału w obradach Rady związkowej akt zemsty politycznej i przesyła ofiarom reakcji w Genewie i Szwajcarii wyrazy serdecznej sympatii.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA SOCJALISTYCZNA

Dalsze obrady odnosiły się do zorganizowania międzynarodowej konferencji socjalistycznej, na którą wszyscy członkowie Międzynarodówki już w zasadzie zgodzili się. Konferencja ta, której za-

daniem będzie poparcie zasadniczej umysłowej orientacji w wielkich zadaniach klasy robotniczej, ma odbyć się przed posiedzeniem Egzekutywy wyznaczoną na drugą połowę lutego 1933. Biuro sformułowało tymczasowe zlecenia dla porządku dziennego, terminu i miejsca tej konferencji.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Sobota, 7'30: „Z małej chmury...” (Abon. 4).
Niedziela, 3'30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre” (ceny niższe — abon. 3); 7'30: „Orfeusz w piekle”.

TEATR ROZMAITOŚCI

Sobota, 7'30: „Rozkosz uczciwości” (Abonament 4).
Niedziela, 3'30: „Pocałunek przed lustrem” (ceny niższe — Abonament 3); 7'30: „Rozkosz uczciwości” (Abonament 4).

COLOSSEUM

Film: „Frankenstein” i rewja „Wesoły Amor”.

— 000 —

„JIM I JILL”, dowcipna, pełna prawdziwego humoru akcja, melodyjne piosenki, efektowne ewolucje taneczne. W tytułowych rolach pp.: M. Miedzińska, oraz L. Krzemiński. Nowy zespół baletowy pod kierunkiem p. Brattówny.

— 000 —

Sanacyjna petarda

Wczoraj na polecenie prokuratury aresztowany został we Lwowie student politechniki Zamorski, który w czasie demonstracji antysemitycznych 30 listopada został ranny na ul. Kopernika. Początkowo sądzono, że padł on ofiarą strzałów dwóch żydów, przechodzących ul. Kopernika. Okazało się jednak, że rana Zamorskiego pochodziła od eksplozji petardy, którą ten sanacyjny młodzieniec, trzymając w rękach, demonstrował. Aresztowanego odstawiono do więzienia śledczego.

— 000 —

Samobójstwa. Simoni Gabrijel w zamiarze samobójczym napił się jodyny w bramie przy ul. Kopernika. Przybyłe pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło go do szpitala. Powód — brak pracy. — W lesie biłohorskim rzuciła się pod pociąg żona inżyniera Kaz. Hupenthala z Sanoka. Denatka odwiedziła przed popelnieniem zamachu samobójczego kilku lekarzy lwowskich. Przypuszczalnie powodem rozpaczliwego kroku był rozstrój nerwowy. Onegdaj przybył do Lwowa mąż denatki, celem zajęcia się pogrzebem. Badany przez policję, nie mógł podać żadnych przyczyn tego czynu denatki.

POŻAR NA UL. ZAMARSTYNOWSKIEJ. Onegdaj o godz. 11'30 wiecz. wybuchł nagle pożar w składzie drzewa Gerschunada przy ul. Zamarstynowskiej 40. Pożar powstał wskutek zapalenia się ściany od budki przylegającej do pieca. Przybyła straż pożarna ogień ugasiła. Strat dotychczas nie obliczono. Wypadków w ludziach nie było.

MARTA OSTENSO

36

Ród szaleńców

Ciąg dalszy.

Leon przycupnął na stołku stajennym i rzeźbił coś w drzewie. Elza odnajdywała w nim wiele z pogody życiowej ojca — z radosnej lekkomyślności, jaka dawniej cechowała Steva Bowersa. Miał teraz dwadzieścia lat i musiał zostać w domu, gdy jego koledzy mogli studjować w państwowej akademii rolniczej w Sundower. Zaczął atoli zapominać. A prawdopodobnie już nawet zapomniał; był bowiem synem tej surowej ziemi, zamiataanej przez wichry, do najgłębszych pokładów rozmokłej od deszczów. Leon nigdy nie zaznał tej tęsknoty za przeszłością, tej bolesnej nadziei na przyszłość, owego wiecznie trawiącego głodu ducha za utraconem lub też nigdy nieosiągalnem.

Reef nie potrafił zapomnieć. Czuł się teraz lepiej, ale wciąż jeszcze opadały go gnębiące wątpliwości, a wtedy, jak dzisiejszego wieczora, osłaniał się milczeniem. Elza słyszała ubiegłej nocy, jak krzyczał ze snu — może mu się śniło, że jeszcze raz podczas burzy wspina się do góry i jeszcze raz wsuwa rękę między wirujące koła wiatraka. Ale Reef żył samotny — tak samotny jak człowiek, którego dusza nie była pogrzebana w tej wichrami smaganej ziemi, lecz przebywała wysoko, na jednej z owych białych gwiazd.

W bagniskach u zachodnich pastwisk zamarał żar dzienny, a po wygaśnięciu tego ciepła, ziemia otuliła się przezroczystym błękitnym płaszczem. Z niepojętej głębi mroku wy-

łoniły się gwiazdy, całkiem bliskie w swej białej rzeczywistości. Od północnego zachodu rozległ się świst pociągu, zdążającego do Hurlley. Ton ten z oddali brzmiał głucho i nie całkiem czysto, melancholijne, natarczywe wołanie. Bezwiednie zwrócili się wszyscy w kierunku łańcucha wagonów, co niby owad o ognistych członkach, pełzał skrós dalekiej prerji.

— Oto pędzi — głośno rzekł Leon — i przywozi Beja Carewa.

Elzę ogarnął nagły niepokój, zniecierpliwienie całym otoczeniem, a przede wszystkim sobą samą. Już od wczoraj wiedziała o bliskim powrocie Bejlisa. Joel i jego siostra Ada przyjechali swym nowym samochodem i opowiedzieli o tem. Jutro wieczór urządzią bal na dożynki: czy Elza i Leon nie zechcieliby uczestniczyć z zabawie? Mają też zamiar zobaczyć się w mieście z Reefem i zaprosić jego i Klarę Fletcher. Będzie z pewnością bardzo wesoło, zwłaszcza, że przyjeżdżają Bejlis... Ada uśmiechnęła się jak kotka.

Z cienia pod krzewem bzu, ociężałe dzwignął się wuj Fred; swemi kanciankami członkami przypominał olbrzymiego świerszcza, wydobywającego się niesamowicie z mroków ziemi. W połowie drogi do stodoły przystanął na chwilę, obiema rękami podparł grzbiet zgarbiony od starości i podniósł wzrok ku niebu. Tuż obok jego pochylonej, kościstej postaci, odcinającej się czarno od ostatnich poblasków wieczoru, pochylała się sylwetka starej śliwy o pokrzywionych, prawie bezlistnych gałęziach, wysuwających się jakby do nagłej ucieczki na wschód. Elza wpatrywała się zniuruchomiła: w tej chwili wuj Fred i drzewo złączyli się w jedną istotę.

Na drodze z Sundower samochód pędził w kierunku południowym, słychać już było głuchy warkot motoru. Dziwne wzburzenie przyspieszyło tętno serca Elzy. Ani minuty dłużej nie byłaby zniósła tego przytłaczającego milczenia, gdy ku jej uldze Joe Tracy wstał raptownie, przeciągnął ramiona nad głową i zaproponował, by przed pójściem na spoczynek przeszli się między topolami. Podjął z ziemi gitarę, potrzącił z lekka struny i powoli kroczył w kierunku cienia.

Elza szła obok niego i czuła ciepłą obecność jego silnego, zdrowego ciała, czuła jego miękki głos, z dziwnie obezwładniającą mocą wnikaający przez słuch do jej krwi, do jej niedoświadczonych, nieświadomych zmysłów.

Zły lud tam żyje w dalekiej Arizonie,
Tylko wieczorna gwiazda nad nią płonie...

Z mroku drogi z Sundower światła zająśniały teraz bliżej. Szybko — jak gdyby pragnąc przebyć spiesznie chwilę niepewności... niebezpieczeństwa... tętniło serce Elzy.

Najmilszy druh, największy zuch,
To cowboy Joe

— Spiewka na moją cześć! — zaśmiał się Joe. Ujrzała biały błysk jego mocnych zębów, a zaraz potem nagłą powagą oczu. — Święty Boże! Elzo, czy ty masz pojęcie, co to znaczy iść tak obok ciebie! Nigdy w życiu i nigdzie nie znalazłem takiej dziewczyny.

Elza zaledwie oddychała. W szalonym zamęcie, myśli jej wirowały w obrębie dobrze znanej, dręczącej orbity: — Chcę żyć! Chcę żyć! Dość długo byłam nauczycielką w Rowie Eldera!

(Ciąg dalszy nastąpi).

OSZUSTWO FIRMY KERN I SKA. Do wydziału śledczego zgłosił Aleksander Zahorodny (Słodowa) doniesienie przeciw firmie Kern i Ska (ul. Gazowa) o oszustwo. Zahorodny wraz z swym spółnikiem Michalskim (ul. Błachowska 12) zakupili we wspomnianej firmie towary instalacyjno-wodociągowe wartości 2 tysięcy zł. i gotówkę wręczyli magazynierowi firmy Grünbergowi. Towary miały być dostarczone pod adresem Kwiatkowska 4. Towar załadowano na wóz, a dla dopilnowania jego transportu Zahorodny kazał wsiąść na furmankę robotnikowi Szpali Stanisławowi. W drodze woźnica siłą usunął Szpałę, a wóz z towarami odjechał z powrotem do firmy. Przedsiębiorcy poza stratą 2 tysięcy złotych stracili 500 zł. z tytułu niedotrzymania terminu umowy.

„PREMJA” W CHLEBIE. Mikołaj Pawluk (ul. Lyczakowska 1) zakupił w piekarni „Świt” (ul. Lyczakowska 56) bochenek chleba, w którym znalazł zapieczony robaka.

AWANTURY. Anna Iwanicka (ul. Kurkowa 7) wszczęła awanturę na placu Gwardji. — Chomicki Włodzimierz, sublokator Steciakowej Marji (ul. Wojciecha obok Helanki) odgraża się rzekomo, że zabije męża Steciakowej Andrzeja. — Bodak Marcin, właściciel kamienicy, pobił swego lokatora Leszczyszyna Leona (Kolonja krzywezycka).

NIEZNANI SPRAWCY. Kwellerowi Markowi z ul. Wolność 3 skradli nieznani sprawcy, po włamaniu się do mieszkania, garderobę i bieliznę wartości przeszło 2000 zł. Podobny los spotkał Głodzińską Wilę z ulicy Na Bajki, której nieznani sprawcy skradli ze strychu bieliznę wartości przeszło 1000 zł.

DJABELSKI TUZIN. Tak nazywają niektórzy ludzie cyfrę 13. Jeśli 13 dla niektórych jest cyfrą szczęśliwą, zwłaszcza w wypadkach gdy chodzą przez most i to obowiązkowo 3-ci, dla innych cyfra ta nie należy do bardzo udanych. Nasza trzyznastka ma łączność z trójkątem, w którym dominującą rolę odegrały dwie kobiety. Niektórzy twierdzą wprawdzie, że niema trójkąta, względnie nie może być trójkąta, gdy w akcji biorą udział 2 kobiety i jeden mężczyzna, ale zdanie to może być podzielone, tembardziej, że twierdzenie to podtrzymują raczej erotomani. Otóż dnia 13 bm. panią Zaslawska Genowefę (ul. Kasieki 5) o mało nie trafił szlak. Ze jej nie trafił, to tylko dlatego, bo chciała jeszcze pomóc swojej krzywdzie. Pani Zaslawska dowiedziała się, że pani Ożarska Paulina (ul. Bilińskich 5) przetrzymuje jej męża Antoniego. Cierpliwie doczekała się dnia wczorajszego i wdarła do mieszkania Ożarskiej, w chwili, gdy jej mąż znajdował się u niej. Obiedwie panie byłyby się zatłukły, gdyby nie interwencja policyjna. Mąż bowiem okazał się neutralny. Palit papierosa, obserwując walkę na pięści, jakby to nie o niego chodziło.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Na Sybir”.
APOLLO: „Banda Bubula” (George Milton).
ATLANTIC: „Pieśń nocy”.
CASINO: „Laurela i Hardego dole: niedole” i „Charlie ratuje Europę”.
CHIMERA: „Księżę Bouboule”.
GRAZYNA: „Rozstrzygająca noc” i „Miłozący wróg”.
KOPERNIK: „Pod fałszywą flagą” (największy europejski film szpiegowski).
MARYSIENKA: „Pod fałszywą flagą” (największy europejski film szpiegowski).
MIRAŻ: „Kochanka z Tahiti” i „Laurel i Hardy”.
OAZA: „Złota maska” i występy artystów.
PALACE: „100 metrów miłości”.
PAN: „Góry w płomieniach”.
PASAŻ: „On albo ja” (Harry Peel) i „Pat i Patachon w Luna Parku”.
PROMIEN: „Żądam rozwodu” i rewia.
RAJ: „Dobranoc Wiedniu”.
STYLOWY: „Wielkomiejskie ulice” oraz „Wesoły świąteczny”.
ŚWIT: „Student z Pragi”.
UCIECHA: „Amerykańscy szmuglerze” i „Pat i Patachon”.

RADJO LWOWSKIE

Sobota 17 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 13.15: Poranek szkolny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko: „Czapka Niewidka i paleczka Nieruchomka”. 16.00: Gramofon. 16.40: „Romantyczny rycerz Polski porozbiorowej, Michał Czajkowski”. 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Gramofon. W przerwie: „Wśród ksiązek”. 18.55: „Monsalvat”. 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu”. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Muka lekka. 22.00: „Jutro dzień łódzkiej rodziny radiowej” z Warszawy. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Feljton: „W najpiękniejszym mieście Europy”. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Demonstracje studentów endeckich na uniwersytecie

Wczoraj wieczorem grupa studentów urządziła przed gmachem uniwersytetu demonstrację. W auli uniwersytetu zgromadziło się około 200 studentów, którzy wysunęli projekt nieopuszczenia gmachu aż do czasu wypuszczenia na wolność aresztowanych przywódców młodzieży endeckiej.

Powiadomiony o tem rektor wezwał studentów do opuszczenia gmachu pod groźbą użycia radykalnych środków. Ostatecznie część studentów rozeszła się, część zaś poszła demonstracyjnie w kierunku politechniki, została jednak rozproszona przez policję.

NUMER ŚWIĄTECZNY 'DZIENNIKA LUDOWEGO'

Z okazji **Świąt Bożego Narodzenia** wydajemy numer świąteczny w znacznie zwiększonej objętości. — Obok wielkiej i bogatej treści części redakcyjnej zamierza Administracja starannie wyposażyć

DZIAŁ OGŁOSZEŃ

Zlecenia prosimy nadsyłać najpóźniej do dnia 21 grudnia. Wszyscy zainteresowani, oceniając korzyści reklamy „DZIENNIKA LUDOWEGO”, zechcą pospieszyć się ze zleceniami do tegoż Numeru świątecznego.

ADMINISTRACJA „DZIENNIKA LUDOWEGO”, Lwów, ul. Sykstuska 21

Niedziela 18 grudnia

10.00: Nabożeństwo. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. W przerwie: „Znaczenie społeczne budowy małych mieszkań”. 14.00: Pogadanki dla rolników i muzyka. 16.00: Program dla młodzieży. 16.25: Gramofon. 16.45: „Staropolskie wróżby zamąpójścia i ożenka”. 17.00: Koncert z Warszawy. — 18.00: Muzyka lekka. 18.50: „Wywiad literacki z Kazimierzem Bronczykiem”. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Słuchowisko. 20.00: Koncert popularny. 22.00—24.00: Muzyka taneczna.

KOMUNIKATY

KOMITET DZIELNICOWY: ŻÓLKIEWSKA, JANOWSKA, KLEPARÓW I ŚRÓDMIEŚCIE odbędzie swoje posiedzenie w poniedziałek 19 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro (ostatni pokój). Na porządku dziennym: „Aktualia polityczne”, referat tow. Hausnera, dyskusja i sprawy organizacyjne.

DO WSZYSTKICH ORGANIZACJI TUR W MAŁOPOLSCE! W pierwszej połowie stycznia odbędzie się w Warszawie kurs harcerski dla przewodników gromad, urządzony przez Radę Krajową Czerwonego Harcerstwa. Trwać będzie około 10 dni. Jest obliczony

przede wszystkim dla przewodniczek i przewodników z prowincji. Uczestnicy mieszkać i stołować się będą razem. Rada Krajowa pobierać będzie 10 złotych opłaty od uczestnika. Koszta przejazdu w obie strony ponoszą uczestnicy. Przewidziana jest 50-procentowa zniżka kolejowa zpowrotem. Na program kursu złożą się: ideologia czerwono-harcerska, pedagogika i technika harcerska. Wykłady i ćwiczenia prowadzić będą wykwalifikowane siły. Pozostało niewiele już miejsc. — W zgłoszeniach wymienić: imię i nazwisko, datę urodzenia, funkcje w Czerwonym Harcerstwie. Zgłoszenia nadsyłać do dnia 22 bm. pod adresem: Ob. Kazimierz Woiciechowski, Warszawa, ul. Dobra 8—10, m. 57. Wskazaniem jest, by organizacje, w których były próby założenia Czerwonego Harcerstwa, wysłały członków TUR na ten kurs.

Bądź gotów!
Rada Hufca Lwowskiego.

KOMITET PROPAGANDY PRASY ROBOTNICZEJ W DROHOBYCZU odbędzie posiedzenie w niedzielę 18 bm. o godzinie 10'30 w lokalu TUR, z porządkiem dziennym: 1) Ukonstytuowanie komitetu; 2) Omówienie sposobów agitacji i podział pracy po rafineriach. Następujący towarzysze proszeni są o niezawodne przybycie: Biega, Kolarz, Szwabowicz, Pełc, Szyfurka, Trzasko, Turek St., Pantera, Maciurak, Bachman, Lachowicz i Sabeda.

OGŁOSZENIA

MICHAŁ PISCHNOT

FABRYKA LAMP ELEKTRYCZNYCH I NAFTOWYCH
WYROBÓW METALOWYCH I KOŚCIELNYCH
LWÓW, UL. GIPSOWA L. 30

Składnica sprzedaży i przyjmowanie zamówień:
Lwów, Pl. Marjański L. 9. — Telefon Nr. 20-04.
dawniej R. DITMAR br. BRÜNER

Hurtowny skład żarówek, grzejników i żelazek elektrycznych, piecyków, kuchenek naftowych i spirytusowych, oraz wszelkiego sprzętu lampowego.

Radjoaparaty i części radjowe.

MEBLE I SPRZĘT

KORONKI 9 groszy, tabletki najnowsze, narzuty jedwabne franki, kapy, koldry 50 procent taniej, niż wszędzie. Wytwórnia FREILICHA, Sykstuska 21.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

Spółdzielnia Introligatorów

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2.

Telefon 57-25.

KUPNO I SPRZEDAŻ

DZIECI kupują bajecznie tanio buciki — śniegowce — buty gumowe lub ciepłe pantofle domowe w Specjalnym Magazynie Obuwia dla Dzieci i Młodzieży AL-SA-DO, Lwów, ul. Sykstuska 19.

OSTATNIE MODELE płaszczy damskich z futrzanymi kołnierkami po 80 złotych i wyżej, przepiękne suknie krepdechinowe po 40 zł. i wyżej, szlafroczyki himalaja i wszelkie inne rzeczy sprzedajemy również bardzo tanio: Magazyn Konfekcji Jakób Posament, Lwów, ul. Akademicka 2 (Hotel „Zorza”).

ŚNIADANIA, OBIADY, KOLACJE po cenach Bratniaka Mleczarnia Akademicka, Jabłonowskich 4.